

STADJON

2 TYGODNIK • ILLUSTROWANY
POŚWIĘCONY • SPRAWOM • KULTURY • FIZYCZNEJ



*Janusz Kusociński,
zwycięzca Biegu Narodowego o puchar Stadjonu.*

Nadesłane Książki

X. ANTONI MARCINKOWSKI: Walne zebranie. Poznań 1931. Nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny: S. A. „Ostoja”, Poznań, Poczta 15. Cena 75 gr

Walne zebranie jest to w każdej organizacji jedno z najważniejszych zebrań w roku. Zarząd składa na niem sprawozdanie, otrzymuje absolutorjum swej pracy oraz następują nowe wybory.

Wobec słabego jeszcze naogół wyrobienia młodzieży, a nawet i starszych w dziedzinie prawniczo-statutowej, obowiązujących form parlamentarnych i t. p., książeczka niniejsza jest nadzwyczaj cennym podręcznikiem dla każdego pracownika społecznego. Przystudjowanie jej ułatwi ogromnie wzorowe przeprowadzenie walnego zebrania w każdej organizacji, zawiera bowiem podstawowe wskazówki o tem: jak przygotować sprawozdanie roczne, jak zwołać walne zebranie, jak przygotować wybory, jaki powinien być przebieg walnego zebrania (porządek obrad) oraz jak się ma zabrać do pracy nowy zarząd.

Wszystko to ujęte krótko, jasno, praktycznie — to też broszura zasługuje na polecenie jak najgorętsze każdemu społecznikowi — a przede wszystkim patronowi S. M. P.

Ks. Dr. K. MILIK, em. Kapelan W. P.: „Życie Żołnierza”. Poznań 1931, nakład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład Główny S. A. „Ostoja”, Poznań, Poczta 15. Cena 2.90 zł.

Książka, która odda wielkie przysługi duszpasterzowi i to zwłaszcza obecnie, kiedy młodzież poborowa wkrótce pójdzie do wojska. Jak ważną bowiem jest rzeczą, by młodzi chłopcy, nieraz bardzo niedoświadczeni, poznali przed pójściem w szeregi wojskowe, jak się w koszarach mają zachowywać, jakie im tam grożą niebezpieczeństwa, jak czas służby wojskowej mają przepędzić, by im przyniósł korzyść duchową! A to zadanie spełni książka Ks. Dr. Milika bardzo dobrze.

W pierwszej części omawia ona najważniejsze ustępy ustawy o obowiązku służby wojskowej, w drugiej samo życie wojskowe i to w następujących rozdziałach: Pożegnaj się z życiem cywilnem. Pierwsze wrażenia w koszarach. Dzień żołnierza. Uroczyste chwile wojskowego życia. Religijne życie żołnierza. Moralne życie żołnierza. Dbaj o Twe zdrowie. Różności godne pamięci żołnierza. Pożegnanie z wojskiem. W dodatku podano wzory podań o odroczenie służby wojskowej, o przydział do pewnych gatunków broni i t. p.

Ujęcie jasne i interesujące dla młodych. Duszpasterz powinien postarać się o to, aby żaden chłopak z jego parafji nie poszedł do wojska, nie przeczytawszy omawia-

nej książki, jedynej tego rodzaju w literaturze naszej. Książka ta, z piękną okładką Mackiewicza będzie stosownym podarkiem dla odchodzących rekrutów. Jeszcze lepiej będzie, jeżeli najważniejsze ustępy przeczyta i omówi się z przyszłymi rekrutami na zebraniu. Wielce pożyteczną rzeczą będzie też wysłanie tej książki chłopakom, którzy już odbywają służbę wojskową.

BOKS — Kazimierz Laskowski. Warszawa 1932 r. Główna Księgarnia Wojskowa — cena zł. 3.50.

„Jeszcze jeden podręcznik o boksie?! — zdziwią się pięściarze. Czy z podręcznika można się nauczyć sportu?” Zapewne, że nie. Tak samo nie można być lekarzem na podstawie wiedzy zaczerpniętej wyłącznie z książki. Ale każdy przyzna, że lekarz nie pogłębiający literaturą swej praktyki, stanie się lekarzem zacofanym, nie postąpi ani o krok dalej od tego, czego go wyuczono. Podobnie ma się rzecz i ze sportem. Zapewne, że opieka doskonałego instruktora jest najbardziej pożądanym czynnikiem przy nauce boksu, lecz czy wszyscy amatorzy tego wspaniałego sportu mogą sobie pozwolić na taką opiekę? Znikoma zaledwie ich ilość i to przez krótki czas. Większość natomiast, zdobywszy praktycznie pewne podstawy, skazana jest na pracę nad sobą i tym podręcznik K. Laskowskiego odda nieocenione usługi. Autor znany instruktor pięściarstwa, zbadawszy metody zaprawy i walki zagranicą, oraz wyciągnawszy wnioski ze swego kilkunastoletniego doświadczenia podał w wspomnianej pracy tyle doskonałych wskazówek praktycznych, iż najbardziej nawet rutynowany pięściarz znajdzie w niej bogate źródło nowych dla siebie uwag. Szczególnie zaś polecić ją należy pięściarzom, którzy skazani są na dalszą pracę nad sobą bez pomocy instruktora.

Książka dzieli się na cztery części: 1) nauka boksu, 2) zaprawa (trenning), 3) uwagi o taktyce walki i 4) regulamin sportowy polskiego związku bokserskiego. Najwięcej miejsca poświęca oczywiście autor nauce boksu, ilustrując opisy ciosów, zasłon, uników i t. p. 79 wyrażnemi fotografjami. Również bardzo szczegółowo potraktowane są gimnastyka i ćwiczenia wstępne, które stanowią podstawę dobrej formy pięściarza, jego zwinności oraz zdolności do koordynacji ruchów rąk, tułowia i nóg. Niezwykle ciekawe są uwagi autora o taktyce pięściarza, jego wskazówki wypływają z gruntownego doświadczenia i przemyślenia wszelkich możliwości mogących zachodzić na ringu.

Książka, którą gorąco zalecić należy każdemu amatorowi pięściarstwa, wydana jest ozdobnie, na bezdrzewnym papierze z ofektną okładką p. A. Girsy.

Redakcja i Administracja czasopism

„*STADJON*” i „*SPORT WODNY*”
zostały przeniesione z galerji Luxenburga do nowego lokalu przy ul.

FOKSAL 15. TEL. 670-56

STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM
KULTURY FIZYCZNEJ

Przesadna demokratyzacja

Stanowczo, za dużo spada w ostatnich czasach na biedny sport ciosów moralnych. Niezakończona afera dyskwalifikacji Nurmięgo, Ladoumęgue'a i innych tuzów lekkoatletycznych, która zdyskwalifikowała przedewszystkiem... prezesa Związku Międzynarodowego, afera hokejowa, w której prezes Związku odegrał wielce brzydką rolę, teraz nowu — przykry incydent na boisku lwowskim, którego smutnymi bohaterami byli Pazurek i Zimmer.

Doprawdy, można się poddać zniechęceniu. Jeśli jednak, hołdując kardynalnym zasadom sportowym, skupić się i zacząć energicznie szukać sposobów wyjścia z opresji, i szukać wobec tego przyczyn tak wyraźnego upadku etycznego, musimy dojść do szeregu ciekawych wniosków, może napozór paradoksalnych.

Tak, twierdząc z jednej strony, że powodem wielu nieszczęść było zbyt arystokratyczne traktowanie sportu przez sfery kierownicze, ustalające pojęcie amatora i t. p., musimy z drugiej strony stwierdzić, że nie mniej szkód przyniosła zbytnia... demokratyzacja, mianowicie obniżenie wymagań, stawianych sportowcowi.

Można bowiem walczyć o obniżenie kosztów materialnych udziału w życiu sportowem, uznawać nawet może „zwrot utraconych zarobków”, albo i wręcz profesjonalizm, a jednak trwać przy tem, by od sportowca wymagać właściwości, składających się na określenie dżentelmena. Wymagać fair-play, pewnego poziomu kultury moralnej. Przesadna „demokratyzacja” wymagań w tym kierunku przyniosła właśnie skutki oplakane, i naraziła na poważny szwank autorytet idei sportowej jako takiej.

Bo zgódźmy się, można być biednym, ale uczciwym, i demokracizm wyraz swój znaleźć może w czem innym, niż... w bójce dorożkarskiej.

A sfery kierownicze jakgdyby hołdowały pojęciom nieco innym. Wprawdzie Związek Związków wydał w swoim czasie komunikat, nawołujący do sanacji moralnej, ale pozostało to pium desiderium. Ba, niektórzy dopatrzili się w tym okólniku — działania na szkodę klubów sportowych. Jeszcze jeden dowód, jak głęboko przeniknęła już zgnilizna.

Prawdziwe oburzenie musi wywołać reakcja P. Z.

P. N. na „wyczyn” Pazurka. Zdyskwalifikowano go na... cztery miesiące, motywując taką niesłychaną łagodność tem, że brutalna usprawiedliwia fakt, iż kontrahent jego... też zachował się po chamsku.

Trudno nie odnieść wrażenia, że słuszniejszem wyjściem byłoby — ukarać i tego drugiego przesadnego „demokrate”.

Ukaranie, ukaranie przykładowe obu byłoby zamianowaniem, ze strony władz kierowniczych, iż stoją one jednak na gruncie pojmowania sportu, jako czynnika wychowawczego. Wyszukiwanie okoliczności łagodzących, przytem w sposób zgoła sofistyczny, wystawia im złe świadectwo.

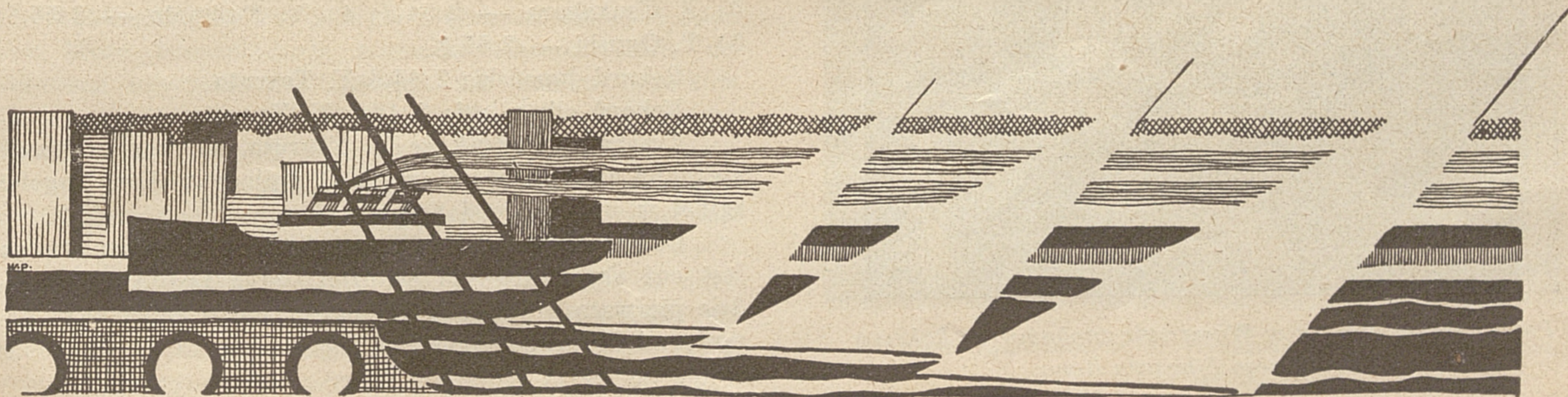
Skutki takiej pobłażliwości wobec rażąco niekulturalnych wybryków mogą być aż nadto przykre. Wypadek Pazurka już zdążył utrudnić niesłychanie sprawę uchylecia okólnika Ministerstwa Oświaty, zakazującego młodzieży szkolnej należenia do klubów. Dalej — postawił na porządku dziennym sprawę wydania zakazu udziału w nich osobom wojskowym. Ani uczniowie, ani oficerowie nie mogą przecież obracać się w środowisku, gdzie bicie po twarzy uważane jest za... drobny nietakt towarzyski, za zrozumiąłą reakcję zdrażnionej ambicji.

Pora skończyć z taką skandaliczną tolerancją. Tem bardziej, że zaiste — sportowcy nie są w gruncie rzeczy niekulturalni, jak się to wydać może, i potrafiliby zachowywać się przyzwoicie, gdyby nie deprewowała ich świadomość bezkarności.

Można się grubo założyć, że jeśliby padły trzy - cztery dyskwalifikacje dożywotnie, wyłączające wszelkie nadzieje amnestji — panowie typu Pazurek et consortes — niestety aż nazbyt u nas liczni — przeistoczyliby się momentalnie w baranków i odkryli w sobie, zamiast źle użytych talentów bokserskich — wszelkie cechy wyszukanej wersalskości.

A świat sportowy oczyściłby się ze słusznego niestety zarzutu, iż sam nie docenia wartości wychowawczych sportu i sam je lekceważy, pozwalając, pod pozorem krzewienia demokracji, na wprowadzanie na boiska metod karczmny i ulicy.

Wiktor Junosza.



Japonja i X Igrzyska Olimpijskie

Japońska ekspedycja na Olimpiadę do Los Angeles będzie się składała ze 125 zawodników i 25 ludzi do pomocy. Koszty tej ekspedycji ze względu na tak liczny udział zawodników wyniosą fantastyczną sumę 125.000 dolarów.

Japończycy staną do walki we wszystkich konkurencjach lądowych i wodnych, jakie obejmuje program Igrzysk. Zobaczymy więc prócz starych znajomych z poprzednich olimpiad — japońskich footballistów, wioślarzy i kawalerzystów.

O niebywałym rozwoju ducha sportowego w Japonji doskonale świadczy stopniowe zwiększanie się liczby uczestników biorących udział w olimpiadach: 2-ch w Sztokholmie, 15 w Antwerpii, 30 w Paryżu, 50 w Amsterdamie aż wreszcie 125 w Los Angeles.

Japończycy nie ograniczają swych przygotowań do zaprawy, obozów treningowych na poszczególnych uniwersytetach w Japonji; od lipca zeszłego roku urządzają w samym Los Angeles bazę dla zawodników, aby ci po przyjeździe zupełnie nie odczuli zmiany i mogli startować prawie w tych samych warunkach co u siebie. Dość powiedzieć, że najlepszy maratończyk japoński, 6-ty na olimpiadzie w Amsterdamie, S. Tsuda, został wydelegowany przez Związek Lekkoatletyczny Japoński w lecie zeszłego roku do Los Angeles aby tam potrenować i zdać sprawę z wpływu klimatu.

Japonja wysyła około 30 lekkoatletów, pań i panów, nadzieje swe pokłada przedewszystkiem w skoczkach i maratonie. Sprinty i biegi średnie nie przedstawiają się nadzwyczajnie. Jedynie R. Yoshioka z Tokyo University osiągnął w lecie zeszłego roku czas godny uwagi, bijąc jednego dnia dwa rekordy japońskie na 100 i 200 metrów w czasie: 10,5 i 21,3.

Zwycięzca olimpijski w Amsterdamie w trójskoku M. Oda poraz ostatni bronić będzie barw Japonji w Los Angeles, gdyż wycofuje się z czynnego życia sportowego. Sądząc z jego ostatnich wyników 15,70 w trójskoku i 7,70 w dal można przypuszczać, że przynajmniej w jednej konkurencji laur olimpijski go nie minie.



Powitanie na dworcu w Warszawie znakomitego boksera zawodowego Edwarda Rana.

Drugą gałęzią lekkiej altetyki na którą Japonja liczy to skok o tyczce. S. Nishida posiada rekord 4 m. 15 i w niedługim czasie spodziewa się skoczyć 4 m. 20. Jest pozatem kilku młodych skoczków, którzy skaczą stale około 4 metrów.

Lista najlepszych wyników japońskich w lekkiej atletyce przedstawia się następująco:

100 m. R. Yoshioka — czas 10,5 sek.

200 m. R. Yoshioka — czas 21,3 sek.

Maraton: S. Tsuda — czas 2:35,03; F. Schibui — czas 2:36,23; S. Takahashi — czas 2:39,57.

Trójskok: M. Oda — 15,70; K. Oshima — 15,23; C. Nambu — 15,07.

Skok w dal: M. Oda — 7,70 m., C. Nambu — 7,67 m., K. Oshima — 7,37 m.

Skok wzwyż: K. Kimura — 1,96 m., M. Ono — 1,90 m.

Skok o tyczce: S. Nishida — 4,15 m., S. Mochizuki — 3,95 m.

Oszczep: K. Sumiyoshi — 66,42 m.

Powyższe wyniki zostały osiągnięte w 1931 roku.

Dwudziestu pływaków i kilka pań uda się z Japonji do Los Angeles. W Amsterdamie Japonja była drugą w pływaniu, z ogólną punktacją 18 przeciwko 48 punktom U. S. A. Od tego czasu wiele się zmieniło, Japoński Zw. Pływacki zatwierdził na początku 1931 roku 125 nowych rekordów. Słynna była klęska U. S. A. w Tokio zeszłego roku. Co będzie w Los Angeles zobaczymy.

O niebywale wysokim poziomie pływaków Japonji świadczą czasy pierwszych 5-ciu w każdej konkurencji osiągnięte w roku ubiegłym.

100 m. stylem dowolnym:

- 1) K. Takaishi — 1:00,4; 2) T. Yokoyama — 1:00,4; 3) K. Takayama — 1:00,8; 4) T. Sata — 1:01,4; 5) T. Mlyamono — 1:01,6.

Rekord japoński: 0,59,4 K. Takaishi.

Rekord olimpijski: 0,58,6 J. Weissmuller.

400 m. stylem dowolnym:

- 1) K. Takemura — 4:55; 2) S. Makino — 4:56,6; 3) T. Yokoyama — 4:56,6; 4) H. Yoneyama — 5:00; 5) K. Takemura — 20:43.

Rekord japoński: 4:55 K. Takemura.

Rekord olimpijski: 5:01,6 J. Weissmuller.

1500 m. stylem dowolnym:

- 1) S. Makino — 19:35,2; 2) T. Yokoyama — 20:03,4; 3) T. Takemura — 20:23,6; 4) K. Tanaka — 20:34,4; 5) K. Takemura — 20:43.

Rekord japoński: 19:35,2 S. Makino.

Rekord olimpijski: 19:51,8 Arne Borg.

200 m. stylem klasycznym:

- 1) Tsuruta — 2:44,6; 2) H. Nakamura — 2:54; 3) S. Tsukahara — 2:54,2; 4) Y. Fujimoto — 2:55,6; 5) T. Ogushi — 2:55,8.

Rekord japoński: 2:44,6 Y. Tsuruta.

Rekord olimpijski: 2:48,8 Y. Tsuruta.

Trzeba zaznaczyć, że Y. Tsuruta, który miał wszelkie dane aby zostać mistrzem Olimpiady w Los Angeles zginął w walkach pod Schanghajem.

Co do futbolu, hipiki, wioślarstwa i boksu trudno jest coś określonego przewidzieć, gdyż Los Angeles będzie pierwszą próbą sił tych gałęzi sportu Japonji, na terenie międzynarodowym.

Jak punktować mecz lekkoatletyczny

Mówi się u nas często po większych niepowodzeniach naszego sportu, że mimo niekorzystnego cyfrowo ostatecznego wyniku zawodów, ustępowaliśmy przeciwnikowi zaledwie o centymetry i ułamki sekund, ulegając dopiero po równorzędnej zażartej walce. Tak pocieszaliśmy się np. w zeszłym roku po wysokiej klęsce z Czechami w pływaniu, podobnie usprawiedliwiano bolesną porażkę z lekkoatletami węgierskimi, podkreślając w obu wypadkach, że suchy wynik bynajmniej nie ilustruje przebiegu zmagania na boisku.

Nikt nawet nie przypuszcza, że w tych tendencyjnych napozór i wielce już zbanalizowanych tłumaczeniach, mających na celu, zdawałoby się, jedynie umniejszenie przed opinią publiczną naszych klęsk, tkwi bardzo trafne i niezwykle dla kwestji wartościowania wyników sportowych ważne spostrzeżenie. Jest ono tem ważniejsze, że odnosi się nietylko do tych czy innych zawodów, lecz kryje w sobie prawdę o ogólnym znaczeniu, wielokrotnie potwierdzaną w historii sportu.

W artykule niniejszym chodzi mi przede wszystkim o lekką atletykę. Cały szereg drużynowych spotkań lekkoatletycznych wykazał dość wyraźnie a nieraz i bardzo jaskrawo, że systemy punktacyjne, stosowane powszechnie w meczach międzypaństwowych nie odzwierciedlają w większości wypadków faktycznego układu sił walczących stron. Nad prawdą tą dziwnie jakoś przechodzi się do porządku dziennego, ograniczając się conajmniej do jej stwierdzenia — i to z odcieniem bezradnej determinacji. Natomiast o wyjaśnieniu istoty zagadnienia i wyciągnięciu odpowiednich wniosków nikt dotąd nie pomyślał, istnieje bowiem nieuzasadniony jakiś przesąd, że wspomniane systemy klasyfikacyjne, usankcjonowane w międzynarodowych stosunkach tyloletnią tradycją, są nienaruszalne i nie podlegają krytyce.

Postaram się przeto oświetlić powyższą kwestję możliwie jak najobszerniej i z oparciem się na przykładach wykazać, że systemy punktacyjne ogólnie używane w meczach lekkoatletycznych są wadliwe.

Wiadomo, że sport, a ściślej mówiąc zawody sportowe, są współzawodnictwem, rywalizacją czyli mierzeniem sił jednych z drugimi. Z tej podstawowej i najistotniejszej cechy sportu wypływa zupełnie logiczna konieczność rozwiązania dylematu, która z walczących stron jest lepsza a która gorsza, czyli kwestja wyłonienia zwycięzcy i zwyciężonego. Do celu tego służą najrozmaitsze środki — kryteria, ściśle zależne od rodzaju i charakteru poszczególnych gałęzi sportu. Środki te winny być oczywiście możliwie jak najsprawiedliwsze i jak najbardziej obiektywne. Jasnym się staje, że sprawa wartościowania wyczynów sportowych jako decydująca o ostatecznych rezultatach zawodów, wysuwa się w teorii sportu na naczelne miejsce i posiada znaczenie zasadnicze.

Lekkoatletyka jest jednym z tych szczęśliwych sportów, które rozporządzają niemalże matematycznie dokładnymi miernikami osiąganymi na boisku wyników. Czas i przestrzeń — sekundy i centymetry — oto sprawdziany, przy pomocy których jaknajściślej przewartościować i ocenić można każdy bieg, skok czy rzut. Zdaćby się zatem mogło, że niesprawiedliwość i względność ocen w zawodach lekkoatletycznych jest zupełnie wyeliminowana. Niestety tak nie jest, gdyż ścisłość ta dotyczy jedynie wyników indywidualnych; i tu właśnie dochodzimy do naszego zagadnienia. Mianowicie — stosowane w **drużynowych meczach** systemy punktowe wpro-

wadzają do zawodów zwykłą kalkulację w luźnym pozostającą związku z czysto sportową wartością wyników. Systemy te polegają na podziale dowolnych ilości punktów w stosunku zależnym od kolejności miejsc zajętych w każdej konkurencji (np. za pierwsze miejsce — 4 pkt., II — 3 pkt., III — 2 pkt., IV — 1 pkt.).

W ten sposób ściśle w centymetrach czy sekundach przewartościowany już wynik podporządkowuje się zupełnie dowolnej punktacji, przez co ztraca się całą jego absolutność.

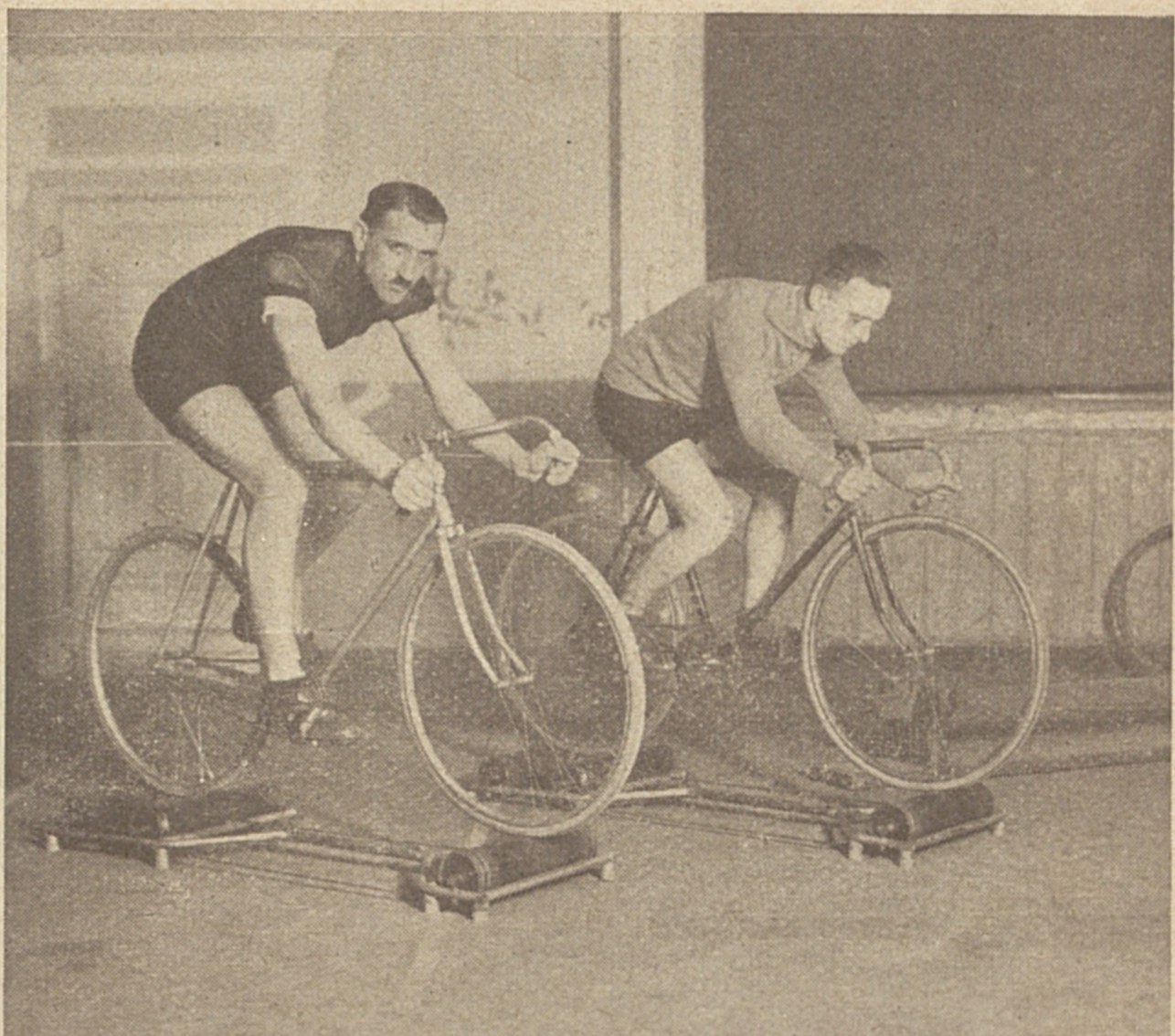
Obok tego z gruntu fałszywego założenia, systemy punktowe posiadają nadto cały szereg innych rażących wad i niedomagań.

Względności ich dowodzi najlepiej fakt, iż sposobów punktowania istnieje większa ilość, przyczem niema takich dwu punktacji, któreby dały dla jednych i tych samych zawodów równobrzmiący wynik procentowy.

Zamieszczona obok tabelka przedstawia przykłady z ostatnich trzech meczów lekkoatletycznych reprezentacji Polski, rozegranych w ubiegłym sezonie. Jak wiadomo, każdy z tych meczów punktowany był według innego systemu. Tabelka zestawia dla każdego meczu trzy wyniki, obliczone według wszystkich trzech wymienionych punktacji z zaznaczeniem stosunku procentowego.

M e c z	P U N K T A C J A		
	3, 2, 1; sztaf. 6:4	5, 3, 1; sztaf. 10:6	4, 3, 2, 1; sztaf. 8:4
Węgry—POLSKA	51:25 około 51 ⁰ / ₀	80:35 56,25 ⁰ / ₀	75:47 37,5 ⁰ / ₀
POLSKA—Czechy	51,5:50,5 ok. 2 ⁰ / ₀	79 ¹ / ₆ :72 ⁵ / ₆ 5,8 ⁰ / ₀	82,5:73,5 przeszł. 10 ⁰ / ₀
Włochy—POLSKA	45:43 4,5 ⁰ / ₀	69:64 przeszło 7 ⁰ / ₀	73:69 ok. 5,5 ⁰ / ₀

Wyniki wydrukowane grubym drukiem oznaczają punktacje oficjalnie przyjętą w danych zawodach.



Zaprawa zawodników w Warszawskim Towarzystwie Cyklistów.

Zestawienie to świadczy b. wymownie o względności używanych sposobów punktowania. Okazuje się, że wyniki jednych i tych samych zawodów, mające wykazywać o ile jedna drużyna jest lepsza od drugiej, nie przedstawiają wartości absolutnej, lecz uzależnione są całkowicie od rodzaju stosowanej punktacji. Najjaskrawiej rzuca się to w oczy w meczu z Węgrami, gdzie różnica między dwoma wynikami wynosi blisko 14%.

Podobnie z Czechami dwa skrajne wyniki różnią się o 8%. Cyfry te mówią same za siebie. Czy można zatem mieć w takich warunkach pretensje, by wynik odzwierciedlał dokładnie ustosunkowanie sił obu walczących reprezentacji! Każdy z zamieszczonych w tabelce wyników zależnie od sposobu obliczania krzywdzi raz tę, raz drugą stronę i w wyjątkowych tylko wypadkach, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, może być należyty miernikiem wartości rywalizujących drużyn.

Wreszcie doszczętnie kompromituje te murowane punktacje fakt, że może zająć zgoła niesamowity (przy b. wygórowanych siłach) wypadek, kiedy po rozegranych już zawodach, opierając się na ustalonych już wynikach indywidualnych, każda z walczących drużyn może być zarówno zwycięzcą jak i pokonaną! „Drobnostka” ta zależy tylko od tego jak umówili się punktować zawody przedstawiciele drużyn!

Wszystkie te dziwolągi rodzą się z zupełnie dowolnych i na niczem nieopartych różnic, zachodzących między poszczególnymi sposobami punktowania. Raz punktuje się tylko 3 pierwsze miejsca, drugi raz wszystkie cztery, sztafety szacuje się raz na 8 : 4, drugi raz na 10 : 6 czy 6 : 4 względnie jeszcze inaczej.

Nie potrzeba chyba podkreślać, że podobne sposoby niewiele mają wspólnego ze sprawiedliwością. To też często się zdarza, że wskutek tak względnych i mało miarodajnych punktacji drużyny lepsze przegrywają do słabszych (niezależnie oczywiście od różnych „pechów” i niespodzianek).

Stosowanie tych nielogicznych a często i sprzecznych punktacji pociąga za sobą szereg konsekwencji.

Przedewszystkiem na podstawie tak niecisłych mierników przeprowadza się daleko idące klasyfikacje, decydujące niejednokrotnie o najwyższych tytułach w hierarchii lekkoatletyki europejskiej czy światowej.

Pozatem możność dowolnego wyboru tej czy innej punktacji wraz z nieujednostajnionym programem spotkań lekkoatletycznych uniemożliwiają prowadzenie dokładnych statystyk porównawczych, wywołując w nich kompletny chaos.

I wszystko to dzieje się w tej gałęzi sportu, w której przypadek, niesprawiedliwość i wszelkie czynniki zewnętrzne są niemal całkowicie wyeliminowane, gdzie najsubtelniejszą nawet różnicę w wynikach technicznych da się wyrazić w milimetrach czy dziesiątych częściach sekundy!

Jest ona b. mało skomplikowana. Punktacje, uwzględniają wyłącznie kolejność miejsc zajętych w poszczególnych konkurencjach przez członków walczących drużyn, abstrahują zaś zupełnie od poziomu sportowego danych zawodów.

Zapewne, że kolejność ta ma decydujące znaczenie dla wartościowania. Kto wygrał jest lepszy, kto przegrał — gorszy. Przynajmniej w danej chwili. Chodzi jednak o wyrażenie tych wartości, o określenie stosunku zwycięzcy do zwyciężonego.

Omawiane punktacje czynią to zupełnie prosto. Zdobywcy 1-go miejsca przyznają, przypuśćmy, 4 pkt., drugiemu z kolei 3 pkt., dwu następnym 2 i 1 pkt.

Jest jednak pewne „ale”. Mianowicie dlaczego wartość wyniku „pierwszego” do wartości wyniku „drugiego” określa się stosunkiem 4 : 3? Albo dwu następnym — 2 : 1? Nie trudno się domyślić, że na to pytanie nie odpowie żaden sędzia lekkoatletyczny. Odpowiadają jednak nań inne podobne, systemy punktacyjne. Oto okazuje się, że nikt do powyższych cyfr nie przywiązuje wielkiej wagi, skoro inne punktacje te same wymienione wartości wyrażają stosunkiem 5 : 3, 3 : 2 względnie inaczej. Jednym słowem ocenia się te kwestje „na oko”. Punktacje powyższe ograniczają się tylko do zaznaczenia, że zdobywca 1-go miejsca jest lepszy od „drugiego”, ten od „trzeciego” i t. d., przyczem ilość i stosunek przyznawanych punktów są zupełnie dowolne. Najistotniejsza zaś sprawa „o ile” ten pierwszy jest lepszym od pokonanego pozostawiona jest wynikowi indywidualnemu, a w punktacji ogólnej nie odgrywa żadnej roli.

Ale to nie wszystko. Z powyższego stanu wypływają pewne konsekwencje, urągające wprost zdrowemu roz-



W. O. Z. L. A. urządził na Grochowie bieg naprzelaj, w który m wzięło udział wielu młodych zawodników.

sądkowi. Weźmy przykłady choćby z ostatniego naszego meczu z Czechami z ubiegłego roku.

Oto Kusociński, który przebiegł 5 km. w świetnym czasie 14:58.8 o 200 blisko mtr. przed Koscakiem, otrzymał 5 punktów a Engl za wywalczony z trudem zwycięstwo w skoku wdał z zupełnie przeciętnym wynikiem 6,91 m. o 4 cm. zaledwie przed Hoffmanem uzyskał również 5 pkt. Dlaczego? Bo obaj byli pierwsi w swych konkurencjach.

Podobnie i Douda za swój fenomenalny rzut kulą (15,71 m) zebrał tylko tyle punktów ile np. dr. Drozda, który wygrał 800 mtr. w słabym czasie 2 minut.

Tak samo krzywdzące jest też zrównywanie co do wartości — zawodników zajmujących ostatnie miejsca (które przeważnie się nie punktuje).

Nikt chyba nie zaprzeczy, że rzut dyskiem Siedleckiego na wspomnianym meczu, wynoszący 42,10 m. jest o wiele lepszy od rzutu w oszczepie 49,95 m. Kne-nicky'ego. A jednak obu tych wyników narówni nie brano pod uwagę. A przecież na ogólną wartość drużyny wpływa chyba zarówno fakt posiadania zawodnika o najwyższym poziomie, jak też i wyrównanych rezerw!

Nie potrzeba chyba dowodzić, że to bezkrytyczne sprowadzanie poziomu wszystkich konkurencyj do wspólnego mianownika jest równie nielogiczne jak niesprawiedliwe.

Zasadniczym błędem opisanych powyżej sposobów punktowania jest zupełne i zadziwiające wprost **niezrozumienie** czy **zignorowanie istoty zespołowości** w zawodach sportowych. Bo cóż to jest drużyna sportowa, reprezentacja? Jest to przecież zespół szeregu jednostek, która, jak sama nazwa wskazuje, zespala, łączy swe siły, czyli poszczególne walory w jedną ogólną całość. Jasnym więc jest, że tylko zsumowanie wszystkich bez wyjątku indywidualnych wartości może dać należyte pojęcie o ogólnym poziomie drużyny. A tego punktacje nie robią zupełnie.

Najlepsze przykłady zespołowości znaleźć można we wioślarstwie. Weźmy taki bieg ósemek. Czyż może wpływać na wynik biegu i na wartość dwu walczących osad fakt, że pięciu, powiedzmy, wioślarzy jednej "ósemki" byłoby nieco lepszymi skiffistami od pięciu swych rywali z drugiej osady, trzech zaś pozostałych ustępowa-

łoby pod tym względem znacznie swym trzem kolegom z konkurencyjnej łodzi? Czy można teoretycznie powiedzieć, że pierwsza osada jest lepsza? Żeby zadecydować o wartości obu osad (pomijamy oczywiście sam bieg „ósemek”), należałoby przedewszystkiem wyjaśnić dokładnie te pojęcia „nieco” i „znacznie”, to znaczy porównać wzajemny stosunek tych pięciu „lepszych” z pierwszej ósemki z trzema „lepszymi” z drugiej. Podobnie trzeba by ze sobą porównać i tych „gorszych”. Oczywiście daję tę analizę dla przykładu, w praktyce bowiem jest, jeśli chodzi o wioślarstwo, zupełnie niepotrzebna a nawet i niemiarodajna. Zależy mi jedynie na stwierdzeniu, że o ostatecznym wyniku w zawodach zespołowych decyduje **cały kompleks najrozmaitszych walorów, które należy sumarycznie uwzględnić**. Wartości indywidualne zaś są tylko środkiem do celu wiodącym, a nie samym celem. Celem tym jest natomiast osiągnięcie przy współudziale wszystkich sił możliwie jaknajwyższego **poziomu ogólnego**.

Że punktacje w meczach lekkoatletycznych zupełnie nie ilustrują ogólnego poziomu, a wyniki na ich podstawie obliczane nie są wykładnikiem faktycznej wartości drużyn, niech posłuży za przykład rozegrany w sierpniu ub. r. w Hannoverze mecz kobiecy między reprezentacjami Niemiec i Anglii, którego niespodziewany wynik 53 : 47 na korzyść tej ostatniej oddał prymat w kobiecej lekkiejatletyce europejskiej w ręce Angielek.

Dla mnie bowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemki jako zespół (a przecież o to powinno chodzić) były drużyną lepszą. Nie zdobyły one coprawda ani jednego pierwszego miejsca w biegach (100 m., 200 m., 800 m. i 80 m. p. pł.) raz tylko zaś — drugie, w prawie każdym jednakże wypadku przegrywały zaledwie o ułamki sekundy. Skoki wykazały naogół siły równe, natomiast rzuty (kula, dysk i oszczep) przyniosły przynajmniej wprost przewagę Niemiec.

Najlepiej stan ten odzierać cyfry. Dodając wszystkie wyniki obu reprezentacyj w wymienionych wyżej 3 kategoriach (biegi, skoki, rzuty), otrzymamy niezwykle ciekawe zestawienie. I tak cztery konkurencje biegowe przebiegły ogółem Angilki o 9 około sekund prędzej niż Niemki, co dowodzi o wyrównanej stosunkowo klasie. Dwa skoki (w wyż i w dal) dały Niemkom



Do biegu narodowego w dniu 3 maja r. b. stanęło w Warszawie 575 biegaczy. Zwyciężył J. Kusociński—pierwszy od lewej.

lekką przewagę 17 cm., trzy zaś rzuty wykazały ogromną wyższość reprezentantek Niemiec, wyrażającą się w różnicy blisko 40 mtr. (!). Wystarczy zaznaczyć, że gdyby nawet odjąć zupełnie — doskonały rzut dyskiem Heublein (39 m.), Niemki jeszcze miałyby w rzutach przewagę 35 cm! Pomijając fakt, że wyników biegowych nie można bezpośrednio porównywać z wynikami w rzutach i skokach (chodziło mi tylko o porównanie („zgrubsza”), należy stwierdzić, że reprezentacja niemiecka wykazała bezsprzecznie wyższy ogólny poziom.

A wynik brzmiał mimo to 53 : 47 dla Anglii, gdyż na 10 konkurencyj Angielki zdobyły 6 pierwszych miejsc!

Taką samą „logicznością” byłoby przyznawanie tytułu mistrza w dziesięcioboju zawodnikowi, który zajął 6 pierwszych miejsc — bez uwzględnienia wartości jego wyników w pozostałych 4 konkurencjach!

A przecież drużynowe zawody lekkoatletyczne mają b. wiele wspólnego z dziesięciobojem!

Mecz Anglja — Niemcy jest niezwykle jaskrawym przykładem jaką decydującą i jak dalece fałszywą rolę odgrywają w zawodach obecne wadliwe punktacje.

Wniosek z powyższych rozważań jest zupełnie jasny. W interesie lekkiej atletyki leży konieczność zmiany dotychczasowych systemów punktacyjnych w zawodach drużynowych na racjonalniejsze, sprawiedliwsze i bardziej odpowiadające istocie i duchowi walki w sporcie. Wynik musi być możliwie jak najdokładniejszym wykładnikiem istotnych umiejętności i faktycznego ustosunkowania sił walczących stron.

Najpewniej zaś i najrozsądniej gwarantuje to — oparcie się na obiektywnych wynikach, uzyskanych na boisku.

Projekt mój (który nie jest zresztą żadnym wynalazkiem) w głównych zarysach przedstawiałby się następująco:

W meczach lekkoatletycznych punktuje się nie kolejność miejsc zajętych przez zawodników w poszczególnych konkurencjach, lecz każdy (bez wyjątku) wynik **czysto sportowy** jako taki. Różnicom w wynikach technicznych odpowiadać muszą **proporcjonalne** różnice w punktowaniu.

Punktacja opierałaby się na systemie podobnym do tego, jaki się stosuje np. w dziesięcioboju. Punktem wyjścia obliczeń byłyby więc w każdej konkurencji wyniki najbardziej „wyśrubowane” (w stosunkach międzynarodowych) i uznane — w pewnym okresie — za granicę możliwości ludzkich. Tym podstawowym wynikiem odpowiadałaby jednakowa dla wszystkich konkurencyj maksymalna ilość punktów. Za wyniki odpowiednio gorsze przyznawanoby odpowiednio mniej punktów. Dokładniej strukturą tego systemu zająć się, rzecz prosta, nie mogę, ustalenie jej należałoby do zadań Międzynarodowej Federacji L. A.

Ma się rozumieć, że system taki byłby bardziej skomplikowany niż obecny, w celu ułatwienia więc pracy sędziom możnaby oczywiście ustalić specjalne tabelki, podające szczegółowo odpowiadającą każdemu danemu wynikowi ilość punktów. Na tabelkach tych musiałyby być uwzględnione wszelkie najbardziej nawet minimalne różnice między wynikami.

W ten sposób każda dziesiąta część sekundy czy centymetr przewagi dawałby zawodnikowi odpowiednio większą ilość punktów.

Skonstruowany na tej zasadzie system spełniałby niewątpliwie wszystkie postulaty, jakie wyżej wymieniłem. Główną jego zaletą byłaby zupełna sprawiedliwość w wartościowaniu wyników. Ostateczny rezultat nie był

by kwestją przypadku, lecz zupełnie konsekwentnym i miarodajnym wykładnikiem sił walczących zespołów. Lepszego systemu poprostu nie można znaleźć. Byłoby to wyzyskaniem dla oceny ogólnej precyzji, dostępnej w obliczaniu wyników indywidualnych.

Poza wartościami zasadniczymi posiadałby taki system również cały szereg innych wiele korzystnych stron dodatnich.

Przedewszystkiem już sam wynik byłby wskaźnikiem ogólnego poziomu sportowego zawodów, co przy b. pożądanem ujednostajnieniu programów meczów lekkoatletycznych mogłoby otworzyć nową dziedzinę rywalizacji z drużynowemi rekordami jako głównym celem walki. Opierając się nadto na tych wynikach jako wartościach zupełnie absolutnych możnaby przeprowadzać dokładne i b. pożyteczne statystyki.

Praktyczną zaletą tego nowego systemu byłoby m. i. wyeliminowanie z zawodów drużynowych wszelkiego kombinatorstwa i „polityki”, a zmuszanie wszystkich bez wyjątku zawodników, nawet najslabszych, do walki do ostatniej chwili. Nie miałyby wówczas miejsca wypadki, kiedy to zawodnicy, pewni zwycięstwa oszczędzają się na przyszłe konkurencje, inni zaś rezygnują lub odpadają, widząc bezowocność swych wysiłków. Walczonoby bowiem nie o miejsce, lecz o ich **absolutną wartość sportową**. System ten miałby i walory wychowawcze, ucząc szanować każdy wysiłek zawodnika.

Możliwe, że zmiana ta miałaby i pewne ujemne strony, byłyby to jednak niedomagania bardzo chyba minimalne.

Sądzę, że powyższy projekt powinien być wzięty przez miarodajne czynniki pod uwagę, porusza bowiem zagadnienie niezwykle dla całej lekkoatletyki ważne. Uważam również, że obszerniejsza dyskusja na ten temat na łamach pracy sportowej byłaby bardzo pożądana.

Kazimierz Hertz.

WAŻNE DLA TOWARZYSTW SPORTOWYCH.



Plakaty ramowe dla wydrukowania (wpisywania) tekstów obwieszczeń o zawodach w poszczególnych klubach.

Format 56×80. Wykonane w kolorach na dobrym papierze. Typy: bokserski, piłkarski, pływacki, lekkoatletyczny.

Należność 65 gr. za 20 sztuk wraz z przesyłką można nadsyłać znaczkami pocztowymi pod adresem Biura Propagandy Konsumpcji Cukru, Warszawa, Karowa Nr. 20.

Sport na Śląsku

Na terenie województwa Śląskiego istnieje dziewięć Okręgowych Związków Sportowych.

Pod względem siły liczebnej przedstawiają się one następująco:

Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej 118 towarzystw, Śląski Okręgowy Związek Gier Sportowych 39 towarzystw, Śląski Związek Towarzystw Kolarskich 26 towarzystw, Śląski Okręgowy Związek Atletyczny 25 towarzystw, Śląski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny 22 towarzystwa, Zrzeszenie Śląskich Klubów Tenisowych 17 towarzystw, Śląski Okręgowy Związek Bokserski 15 towarzystw, Śląski Okręgowy Związek Pływacki 10 towarzystw, Śląski Okręgowy Związek Hokeja Lodowego 7 towarzystw.

Kluby narciarskie należą do wspólnego okręgu Śląsko - Krakowskiego. W okręgu tym Śląsk liczy 16 organizacji narciarskich.

Zaznaczyć należy, że Związek piłkarski posiada z poza terenu województwa Śląskiego 12 towarzystw, zaś związki: bokserski i atletyczny, oraz lekkoatletyczny po 2.

Kluby uprawiające gałęzie sportów, które Związków Okręgowych na Śląsku nie posiadają, należą wprost do centrali danego Związku Państwowego, — i tak do Związku Łyżwiarskiego, należą ze Śląska 4 kluby do Polskiego Związku Hokeja na Trawie, Polskiego Związku Siermierzczego, Polskiego Związku Jeździeckiego i Polskiego Związku Kajakowców po jednym klubie.

Ogólna liczba organizacji sportowych na Śląsku wynosi 233 towarzystwa. Oczywiście są to tylko te organizacje sportowe, które są członkami odnośnych Państwowych Związków Sportowych.

W zestawieniu niniejszem pominięto kluby i związki motocyklowe oraz automobilowe. Ponadto nie uwzględniono towarzystw, które oprócz różnych dziedzin życia zajmują się także sportem, a więc Strzelca, Sokoła, Harcerzy, Związku Powstańców Śl. i t. p. Towarzystwa rozporządzające kilkoma sekcjami i będące członkami kilku różnych związków, okręgowych czy państwowych w ogólnej liczbie organizacji sportowych Śląska są liczone tylko jeden raz.

Ilość towarzystw sportowych zrzeszonych w Państwowych Związkach Sportowych na terenie poszczególnych

miast i powiatów województwa Śląskiego wygląda następująco:

Katowice miasto — 26 towarzystw, Królewska Huta miasto — 10 towarzystw, Bielsko miasto — 10 towarzystw, Katowice powiat — 45 towarzystw, Świętochłowice powiat — 39 towarzystw, Rybnik powiat — 30 towarzystw, Bielsko powiat — 6 towarzystw, Pszczyna powiat — 15 towarzystw, Tarnowskie Góry powiat — 17 towarzystw, Cieszyn powiat — 5 towarzystw, Lubliniec powiat — 1 towarzystwo.

W zestawieniu nie policzono towarzystw tenisowych.

Kluby najwszechstronniej pracujące to: Towarzystwo Sportowe „Stadion” w Królewskiej Hucie i Policynjny Klub Sportowy w Katowicach. Oba te towarzystwa posiadają po 7 sekcji różnych gałęzi sportu.

Na drugim miejscu pod względem wszechstronnego rozwoju kroczą: Klub Sportowy „Pogoń” Katowice i Towarzystwo Sportowe „Naprzód” Lipiny, posiadające po 4 różne sekcje.

Klubów mających po 3 sekcje mamy na Śląsku 5 a to: K. S. Chorzów, Kol. Klub Sport. Katowice, Klub Sportowy 06 Mysłówice, Klub Sportowy Roździeń — Szopienice, Klub Sportowy Slavia Ruda i Klub Sportowy Orzów.

Klubów posiadających po 2 sekcje jest 13, a klubów zajmujących się tylko jedną gałęzią 211, z tego wyłącznie piłkarskich 87, gier sportowych 31, kolarskich 24, atletycznych 17, pływackich 5, siermierzczych, łyżwiarskich i konnej jazdy 1.

Z cywilnych organizacji sportowych, działających na Śląsku a nienależących do żadnego Państwowego Związku Sportowego, wymienić należy kluby robotnicze, których na Śląsku jest 34. Zajmują się one głównie lekkoatletyką i grami sportowymi.

Organizacji niemieckich, nie należących do Polskich Związków Sportowych jest wiele: Alter - Turnverein, który posiada swe oddziały prawie po wszystkich środowiskach przemysłowych, Turn - Gemeinde, Deutscher Handlungs - Gehilfenverein, Katholischer Jugend Mannerverein, Turnverein Vorwärt.

Prawie wszystkie te organizacje należą do Związku Turnerów w Niemczech i rozgrywają mistrzostwa Niemiec



Fragment z zawodów robotniczych w dniu 1 maja r. b. w Warszawie.

tej organizacji. Oprócz gimnastyki niemieckiej zajmują się grami sportowymi i trzeba przyznać, że pod tym względem przewyższają one liczebnie Śląski Okręgowy Związek Gier Sportowych.

Ukształtowanie życia sportowego Śląska jest zasadniczo różne, jak innych centrów sportowych w kraju. Jak z powyższych danych wynika system organizacyjny jest na Śląsku bardzo jednostronny. Zwolennicy jakiejś gałęzi sportu zamiast tworzyć autonomiczną sekcję przy istniejącym już towarzystwie sportowym, zakładają klub wyłącznie dla swojej konkurencji.

Dalsze ujemne względy rozbicia życia sportowego to brak ludzi do pracy, brak których w obecnej chwili odczuwają wszystkie związki i kluby sportowe na Śląsku. Garstka organizatorów jest niezmiernie mała w stosunku do wielkiej ilości czynnych towarzystw, a na domiar złego garstka ta jest jeszcze rozproszkowana po różnych organizacjach naraz, a efekt tego jest taki, że ktoś mogący być pożyteczną siłą dla jednej organizacji, pracuje bez wyniku w kilku.

Szczupłość miejsca nie pozwala mi na przedstawienie szczegółów, ograniczę się tylko do podkreślenia, że stan powyższy winien ulec zmianie.

Dla charakterystyki podaję fakt, jakie straszne spustoszenie poczynił sport prowadzony bez fachowego kierownictwa, nadzoru i porady lekarza w latach ubiegłych — mianowicie to, że w rocznikach poborowych ostatnich — ponad 50% stających do poboru wojskowego sportowców otrzymało kat. „c” lub „d”.

Nie dziwnego, dzika eksploatacja młodych organizmów w pogoni za rekordem i mistrzostwami klubów danej gałęzi sportu — zrobiła swoje.

Jeszcze jeden przykład — na około 12.000 czynnych sportowców w województwie Śląskiem, zbadano w roku 1931 w Poradni Sportowej Ośrodka WF. Katowice tylko około 2.000 ludzi, mimo że Ośrodek WF. urządził w tej sprawie specjalną konferencję z klubami i związkami sportowymi, oraz zachęcał sportowców do poddania się badaniom lekarskim w miejscowej prasie.

Nie ograniczając się tylko do wskazania zła, pozwalam sobie na zaprojektowanie bardzo ogólnego planu naprawy obecnego stanu.

Pierwszą czynnością Komitetów W. F. i P. W. winno być — zewidencjonowanie istniejących na terenie klubów sportowych i ustalenie ilości ćwiczących członków, jakie gałęzie sportu uprawiają, czy mają odpowiednich instruktorów, boisko, sprzęt i t. p.

Na podstawie powyższego należałoby ustalić: które kluby są chętne i zdolne do prowadzenia różnych gałęzi sportu w znaczeniu masowym. Podkreślam przytem, że tylko masowość może wchodzić w grę. Bez różnicy inteligent czy analfabeta, robotnik czy chłop; które kluby przy odpowiedniej reorganizacji ew. „fuzjach” można uzdrowić i do pracy wf. masowej wciągnąć; które kluby jako szkodliwe należy niszczyć.

Po wykonaniu tej pracy należałoby otoczyć opieką jedne kluby, przychodząc im z pomocą w postaci dostarczenia boisk, sprzętu, przeszkolenia, instruktorów w Ośrodkach WF., a przez wejście osób z Komitetu WF. i PW. do zarządów tych klubów — ułatwić sobie możliwość wglądu w pracę organizacyjną i sportową klubu — ujmować inicjatywę.

Kluby drobne a chętne starać się łączyć w jeden duży klub o kilku czynnych sekcjach i od tego uzależnić pomoc nawet materialną.

Klubom uznanym za szkodliwe odmówić wszelkiego poparcia — do materialnego włącznie, tępić i niszczyć, gdyż one są sprawcami niszczenia zdrowia młodzieży.

Ponieważ żaden związek sportowy ani klub nie wykorzystał na terenie województwa Śląskiego uprawnień Państwowego Urzędu WF. i PW. w kierunku przeprowadzenia prób o Państwową Odznakę Sportową — Odznakę tę propagować i rozszerzać nie przez kluby lecz przez oddziały pw.

Nadanie sportowcom P. O. S. winno być świętem dla danej miejscowości. W związku z powyższym, utworzyć sieć instruktorów wf. w terenie, analogicznie do instruktorów pw. Instruktorzy ci winni być również użyty do pracy wf. w klubach.

Utworzyć sieć Poradni Sportowo - Lekarskich — w kolejności: Królewska Huta, Bielsko, Rybnik, Cieszyn.

Przystąpić nareszcie do utworzenia typowych Ośrodków WF. i PW. po większych ośrodkach zamieszkania (Instrukcja MSWojsk. PU. WF. i PW.), oddając je do dyspozycji Powiatowych Komendantów PW. w nadchodzących okresie letnim, skierować młodzież po ulicach waleśającą się lub kopiącą piłkę w rynsztokach — na boiska sportowe, gdzieby pod okiem instruktora oddała się bez troskłej zabawie lub odpowiednim dla wieku ćwiczeniom fizycznym.

Wszystkie boiska sportowe klubów czy związków, winny stać otworem dla tej młodzieży.

Mjr. Kowalówka.

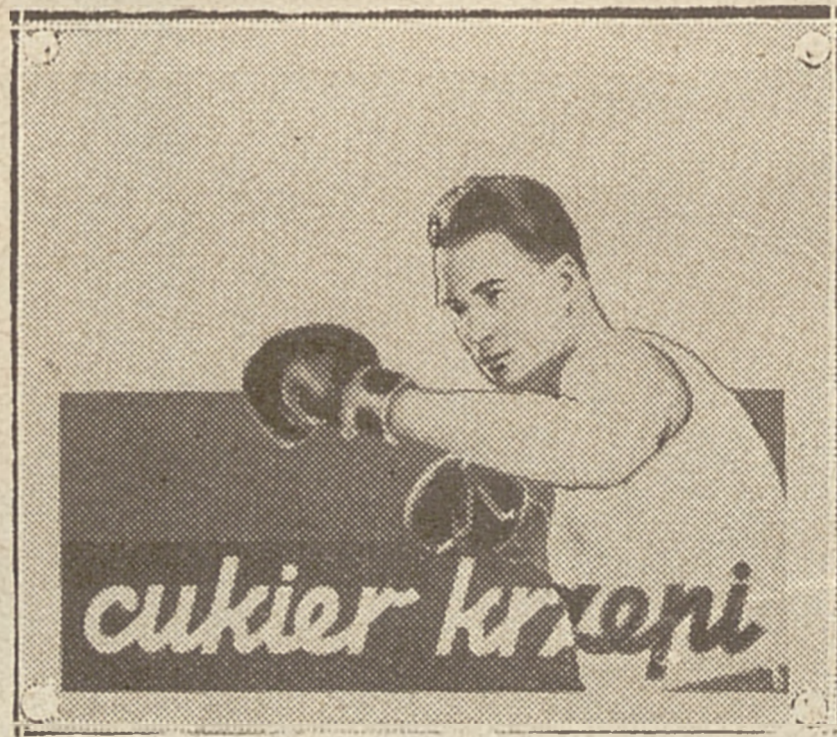
Składajcie ofiary na

„Fundusz Olimpijski”

KONTO „STADJONU” w P. K. O. Nr. 7498

Na czekach dopisywać „Na Fundusz Olimpijski”

WAŻNE DLA TOWARZYSTW SPORTOWYCH.



Plakaty ramowe dla wydrukowania (wpisywania) tekstów obwieszczeń o zawodach w poszczególnych klubach.

Format 56×80. Wykonane w kolorach na dobrym papierze. Typy: bokserski, piłkarski, pływacki, lekkoatletyczny.

Należność 65 gr. za 20 sztuk wraz z przesyłką można nadsyłać znaczkami pocztowymi pod adresem Biura Propagandy Konsumpcji Cukru, Warszawa, Karowa Nr. 20.



Janusz Kusociński na mecie, podczas Biegu Narodowego naprzetałaj.

Pałaca sprawa

Tyle już pisało się i mówiło o potrzebie i korzyściach wychowania fizycznego, że powtarzanie tego wszystkiego jeszcze raz byłoby niecelowe i nudne. Zdawałoby się, że teraz hasła sportowe powinny być wprowadzone w czyn przez ogół młodzieży, powinny stać się „krwią i ciałem” człowieka XX wieku. I również zdawałoby się mogło, że na czele licznych mas sportowców powinni stanąć ci, którzy chyba najlepiej zrozumieć mogą potrzebę wychowania fizycznego; mam na myśli, oczywiście, młodzież akademicką. O tem, że tak nie jest, wiemy wszyscy bardzo dobrze, jak również i o tem, że zasłużone i znane w dziejach sportu akademickie kluby, jak słusznie zauważył p. W. J. D. w numerze 6 „Stadjonu”, zawdzięczają swoją sławę i rekrutują swoich członków przeważnie z młodzieży pozaakademickiej. Ktoś może powie, że studenci należą także do innych stowarzyszeń i klubów sportowych, będzie to jednak tylko czczym frazesem. Wszyscy bowiem akademicy-sportowcy są wyjątkiem potwierdzającym regułę, że ogół młodzieży akademickiej nie uprawia sportów, a do sprawy wychowania fizycznego odnosi się z rezerwą, a wielu nawet niechętnie. Sądzę jednak, że środki, proponowane przez p. W. J. D., nie potrafiłyby przebić tego muru niechęci czy obojętności do spraw sportowych.

Już pierwszy projekt uniemożliwienia przechodzenia z kursu na kurs bez dodatnich wyników i wzrostu sprawności fizycznej nie dałby się rozciągnąć na wszystkich słuchaczy szkół wyższych, ponieważ znajdują się wśród nich ułomni, kalecy lub chorzy, których musiałoby się zwolnić od ćwiczeń sportowych. Z tych „przywilejów” skorzystałoby wszyscy ci studenci, dla których sport jest rzeczą obojętną i obcą, a przede wszystkim ci, którzy są nastroszeni niechętnie lub wrogo do sprawy wychowania fizycznego — mogę bowiem zapewnić, że tych ostatnich nie brakuje na wyższych uczelniach. Wszyscy oni napewno wszelkimi siłami usiłowałiby zwolnić się od ciężkiego, według ich pojęcia, obowiązku przy pomocy mniej lub więcej symulowanych chorób, wiarogodnych lub niewiarogodnych zaświadczeń lekarskich.

Nie zgodzę się również z drugim projektem p. W. J. D. krzewienia kultury fizycznej i propagandy sportowej

drogą przymusu czy też przez narzucanie korporacjom obowiązku wprowadzenia wychowania fizycznego do swoich programów. Czyż możliwe byłoby to dla korporacji, nie posiadających odpowiednich instruktorów, boisk, przyrządów i, co najważniejsze, środków materialnych? A gdyby nawet korporacje otrzymały jakiegokolwiek zasiłki od Państwa (!), to w jaki sposób można byłoby kontrolować przeprowadzane ćwiczenia i wydane na ten cel pieniądze. Poza tem bardzo sceptycznie zapatruję się na celowość i skuteczność przymusowego szerzenia zamiłowania do ćwiczeń i sądzą, że wartość i korzyść ze sportu prowadzonego pod groźbą i naciskiem władz akademickich czy sportowych byłyby (zwłaszcza u nas — Polaków) minimalne. A jeśli weźmie się pod uwagę, że uzgodnić godziny tereningów z godzinami wykładów akademickich i prac zarobkowych nieraz ciężko pracujących studentów byłoby niemożliwością, to przekonamy się, że ten projekt p. W. J. D. jest nierealny i niezmiernie trudny do przeprowadzenia.

Jeżeli mogę wyrazić swoje zdanie, to uważam, że przede wszystkim należy zorganizować właściwą propagandę wychowania fizycznego wśród młodzieży akademickiej. Wprawdzie sam na początku wspominałem, że wszystkie te artykuły umieszczało się w pismach sportowych, których oczywiście młodzież usposobiona obojętnie lub niechętnie do sportu nie czyta zupełnie. Suche, krótkie wzmianki o wynikach w działach sportowych gazet (nieczytane albo pobieżnie przerzucane), również nie powiększą grona sportowców. Trzeba więc dotrzeć do samych wewnątrz wyższych uczelni, do sal, pracowni, kreślarni, zawiesić na ścianach wykresy, odezwy, dowcipne karykatury, organizować szumnie reklamowane zawody jednej uczelni z drugą, wydziału z wydziałem, jednego kursu z drugim — słowem reklamować sport z werwą, z życiem, z rozmachem, z młodzieńczym zapałem. Nie zabraknie chyba malarzy, karykaturzystów, kreślarzy i t. p. specjalistów, potrzebnych do przeprowadzenia wspomnianej propagandy — trzeba z nich tylko zorganizować wielką armję ochotniczą. Poza tem należałoby przy uczelniach porobić boiska — nie mam oczywiście na myśli stadjonów, wzorowych boisk, przepisowych bieżni, po-

nieważ nie mamy i prędko mieć nie będziemy potrzebnych na ten cel pieniędzy. Jednak trochę wolnej przestrzeni na boisko koszykówki, siatkówki, szczypiorniaka, (zimą ślizgawka), trochę miejsca do rzutów dyskiem, oszczepem, kulą, skoków w dal, wzwyż, biegów znajdzie się zawsze przy każdej wyższej uczelni. I gdyby 20.000 studentów Warszawy poświęciło chwilę czasu i złożyło drobną składkę, to koszt takich boisk byłby minimalny, a korzyść — ogromna. Student bowiem mimowoli, idąc z jed-

nego budynku do drugiego, mając wolną godzinkę między wykładami, po uciążliwym kreśleniu czy też długim siedzeniu na wykładach, zatrzymywałby się przed boiskiem. Może z nudów, może wciągnięty przez kolegów, pociągnięty ich zapalem, pobudzony radosnym krzykiem, porwany walką albo też rozbudzoną ambicją i chęcią zwycięstwa mógłby zainteresować się sportem. A od zainteresowania do umiłowania i oddania się sportom — krok tylko.

E. Henzel.

Tragedja radosna

Przed paru dniami świat sportowy dowiedział się ze zdziwieniem, iż Zarząd Polskiego Związku Pływackiego podał się do dymisji, motywując swój krok... nieudzieleniem mu subwencji przez P. U. W. F.

Moment zdziwienia zaistniać musiał, skoro się zważy, iż dotąd sądzono powszechnie, że Związek Pływacki jest przez Urząd W. F. specjalnie forytowany (wzbudzało to nawet pewną zazdrość ze strony innych organizacji), a pozatem wobec faktu, iż nikt jeszcze dotąd nie odważył się tak śmiało postawić tezy, że rola Związku Sportowego polega wyłącznie na wydatkowaniu subsydjów i darowizn. Wszystkie związki uważały dotąd pomoc ze strony jedynie za pożądane, lecz nieobowiązkowe ułatwienie, były jednak daleko do tego, by sądzić, że mają prawo być całkowicie na cudzym utrzymaniu. Możliwa samowystarczalność była nawet punktem honoru każdego z nich. Dowodziła ona w ich oczach żywotności i użyteczności. Takie na przykład związki, jak piłki nożnej, bokserski, kolarski, wioślarski — subwencyj pieniędzy nie otrzymują, a istnieją i działają.

Dość powszechnie jest wiadomo, że Związek Pływacki otrzymywał i otrzymuje na sprowadzanie trenerów i inne cele fundusze o wiele znaczniejsze, niż te, jakich udzielano większości innych organizacji sportowych. Wiadomo również, iż Urząd W. F. i P. W. poleca stale organizowanie kursów pływania Ośrodkom w. f., a w ubiegłym roku sprowadził słynnego Kurta Wiessnera, by kosztem dziesiątków tysięcy złotych urządzić 3 kursy instruktor-skie pod kierownictwem tego znakomitego pedagoga. Wiadomo wreszcie, iż w „zestawie minimów” Państwowej Odznaki Sportowej pływanie figuruje na honorowym miejscu,

że budowa pływalni jest jedną z wielkich trosk P. U. W. F., który sport ten na każdym kroku stara się propagować.

Wiadomo również z drugiej strony, że działalność w tym względzie Zarządu Związku Pływackiego była dość mizerna. W tych warunkach demonstracyjne twierdzenie, że „Zarząd P. Z. P. nie może pracować, gdyż PUWF ignoruje potrzeby pływactwa”, wygląda albo na rozbijającą dziecinadę, albo na ordynarną bezczelność. W każdym razie kompromituje i dyskwalifikuje bezpowrotnie ten Zarząd.

Dodać tu może warto, że P. U. W. F. w krzewieniu pływania napotykał podobno nieraz na opór ze strony... P. Z. P. Mianowicie wtedy, gdy chciał dawać świadczenia w naturze, udzielając urzędów, kwater, żywności, biletów kolejowych, instruktorów i t. p. Zarząd P. Z. P. w takich wypadkach domagał się się energicznie by mu dawano wyłącznie gotówkę, którąby on już według swoich zasad gospodarował.

Demonstracja Zarządu P. Z. P. w bardzo niezdrowym świetle przedstawia władza kierownicze „najzdrowszego ze sportów”. Jest ona odzwierciedleniem nienormalnych stosunków, wymagających gruntownego zreformowania.

To też motywy ustąpienia Zarządu P. Z. P. chętnie byśmy zredagowali inaczej, niż on sam to uczynił. Powiedzielibyśmy: poszedł bo był niezdolny do pracy i przez wszystkich źle widziany. Wtedy kryzys w P. Z. P. wyda się nam już nie okropną tragedją, a początkiem rekonwalescencji, który powitamy z prawdziwą i szczerą radością.

Spectator.

Gry sportowe w Warszawie.

Mistrzostwa stolicy w grach sportowych, tego najpotężniejszego i najlepiej zorganizowanego ośrodka gier w Polsce, są obecnie w pełnym biegu.

Najbardziej zaawansowana jest siatkówka. W konkurencji męskiej stoi bezapelacyjnie na czele tabeli A.Z.S., który mimo ostatniej przegranej z Polonią odrobił się różnicą paru punktów. Na drugim miejscu Przyszłość, rewelacja mistrzostw. Polonia przez nieoczekiwaną porażkę od grubo słabszej Przyszłości, przegraną z A.Z.S. w pierwszym spotkaniu i przegraną walkowerem z YMCA została zepchnięta na trzecie miejsce.

W siatkówce kobiecej bez zmian w porównaniu z dotychczasową tradycją: na czele tabeli A.Z.S. przed Polonią, dalej Przyszłość, mistrz kl. B, Warszawianka.

W koszykówce męskiej, rozgrywanej w dwu grupach, w pierwszej prowadzi Polonia przed A.Z.S., w drugiej YMCA przed Legją i Przyszłością. W kobiecej — znowu na przedzie A.Z.S. przed Polonią, Legją, Warszawianką, Makabi i Sławą.

Wobec rozbicia się drużyny YMCA bezapelacyjnie ku mistrzostwu w szczypiorniaku kroczy Legja, mając za rywalki YMCA, Marymont, Przyszłość i Warszawiankę.

W hazenie prowadzi mistrz Polski Polonia.

NAMIOTY

oraz wszelki sprzęt
do Turystyki
poleca najtaniej

Centralna Komisja Dostaw
Związku Harcerstwa Polskiego

C.K.D.H. Warszawa

Traugutta Nr. 2. Telefon Nr. 745-54

UWAGA: Największy wybór tanich raklet
i przyborów sportowych.
Umundurowanie i odznaki P. W.

Przegląd wydarzeń sportowych

Lekkaatletyka.

Mistrzostwa Polski etap pierwszy rozpoczęto biegami naprzelaj. Dnia 24.IV r. b. w Król. Hucie odbył się bieg kobiecy na dyst. 1450 m.: 1) Szuasówna (Pogoń—Kat.) 4:55,6; 2) Głazewska (Ł. K. S.) 4:58,2; 3) Nowacka (AZS. — Warsz.). Bieg męski odbył się w Łucku na dyst. 8000 m.: 1) Hartlik (Stadjon — Król. Huta) 26:16; 2) Miałkas (Warta — Poznań) 26:38; 3) Adamczyk (Orzeł — Warsz.).

W **Wyszku** podokręg lekkoatletyczny zorganizował wiosenny bieg naprzelaj na dyst. 3000 m.: 1) Oleander Jan, 2) Pogłód J., 3) Tokarski St.

W **Poznaniu** na zawodach wewnętrznych Warty znany zawodnik Heljasz uzyskał w rzucie dyskiem 45,35, lepiej od dotychczasowego rekordu polskiego.

W **Warszawie** dnia 1.V r. b. odbył się dzień sportu robotniczego, na co złożyły się liczne imprezy ze wszystkich dziedzin sportu: mecz piłkarski między repr. rob. Warszawy i Łodzi zakończył się zwycięstwem repr. łódzkiej w stosunku 4:3; w turnieju szóstkowym pierwsze miejsce zajął Żar przed Szternem; w zawodach lekkoatletycznych wyniki były następujące: 100 m. 1) Rusek — 12 sek.; 400 m. 1) Ostrowski — 56,8; 1500 m. 1) Karwanek — 4:26,8; 5000 m. 1) Kłębicki — 17:15,5; wdal 1) Rusek — 5,87; dysk 1) Sokal — 28,48; kula 1) Węgrowicz — 10; sztafeta 3×1000 1) Sarmata — 9:04,2. Wyniki kobiece: 60 m. 1) Wenclówna — 8,8; kula 1) Sawicka — 8,36; wzwyż — Wenclówna 1,25; wdal — Chabierówna 4,56.

W **Bydgoszczy** odbył się doroczny bieg Dziennika Bydgoskiego na dystansie 3000 m.: 1) Hoheisel (Polonia — Bydgoszcz) 9:36,2, 2) Jakubiński (Sokół — Poznań), 3) Aleksiański (Szk. Podch. — Bydgoszcz).

Weissówna, znana lekkoatletka, na zawodach lekkoatletycznych na rzecz funduszu olimpijskiego pobiła rekord światowy Konopackiej w rzucie dyskiem, uzyskując wynik 39,76 m., lepszy od dotychczasowego rekordu o 14 cm.

Breuerówna podczas zawodów lekkoatletycznych na fundusz olimpijski w biegu na 60 m. wyrównała rekord Polski i światowy, mając czas 7,6 sek.

W **Krakowie** w dniu 8 m. b. odbył się doroczny bieg Ilustr. Kurjera Codziennego na dyst. ponad 3 klm.: 1) Kusociński 10:55,8, ustanawiając nowy rekord i zdobywając na własność puchar I. K. C., 2) Fjałka (Cracovia) 11:29,8, 3) Modzelewski (Wisła).

W **Gostyninie** w biegu naprzelaj na przestrzeni 3000 mtr. o puchar wędrowny „Magistratu Miasta Gostynina” zwyciężył Tencer Zygmunt (K. S. „Mazur”) w czasie 10:14,1; 2) Kurkowski („Mazur”) — 10:31; 3) Podel (S. M. P.) — 10:50; 4) Trepto („Mazur”) — 11:21. Wędrowny puchar zdobył poraż trzeci i ostatni K. S. „Mazur”.

Ciężka atletyka.

W **Poznaniu** dnia 24.IV r. b. Y. M. C. A. (Warszawa) w zawodach z miejscowym klubem Sztekker odniosła zwycięstwo 12:9.

Szermierka.

W **Poznaniu** odbyły się zawody szermiercze pań we floretach o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce zajęła Lanżanka (AZS. — Poznań), 2) Stanuszkówna (Śl. Kl. Szer.), 3) Połomska (W. K. S. — Łódź).

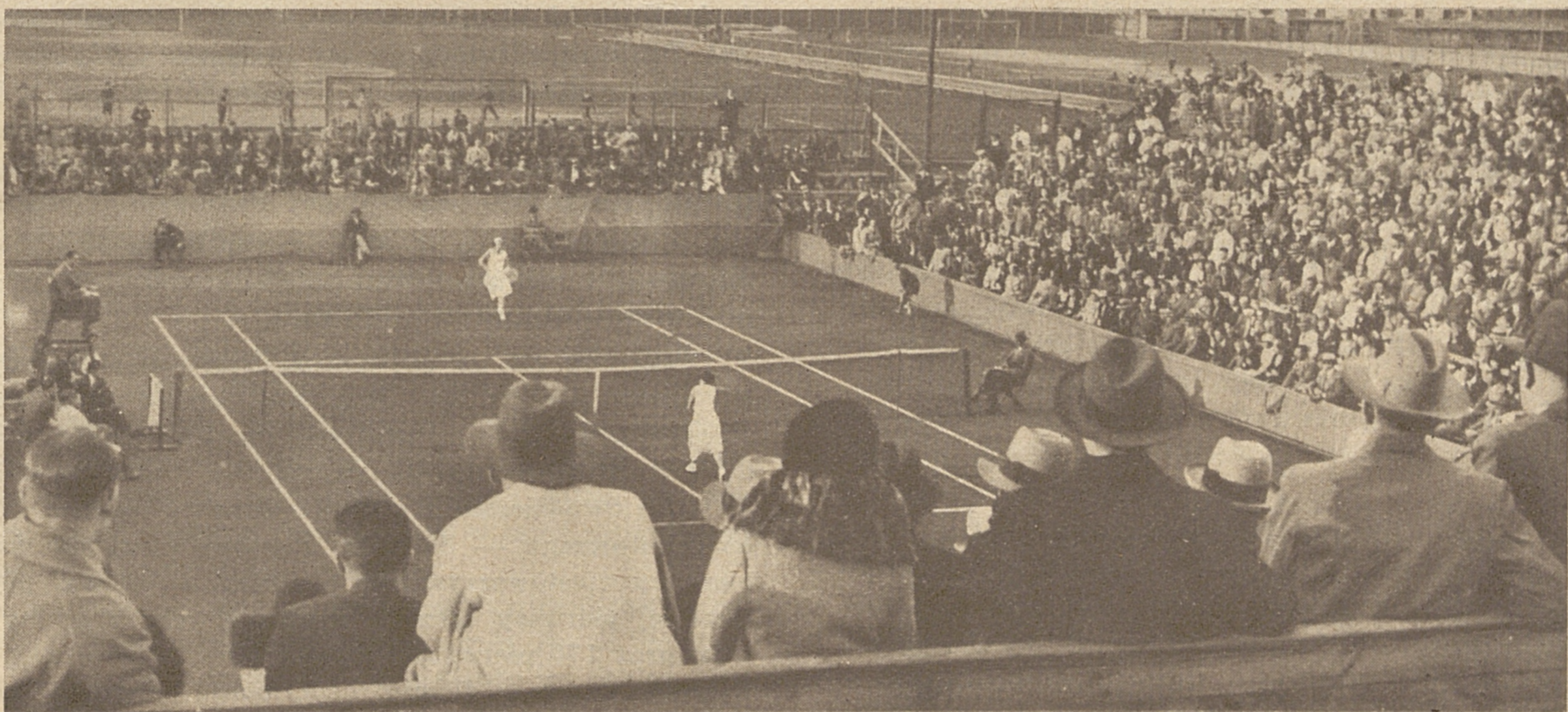
W **Budapeszcie** dnia 24.IV r. b. zostały rozegrane zawody szermiercze na szable o mistrzostwo Węgier. Najwybitniejsi nasi zawodnicy Segda, Sobolewski i Suski odpadli już w pierwszych eliminacjach. Segda, który był zaproszony do rozgrywek finałowych, zajął 9-te miejsce.

Boks.

W **Warszawie** dn. 23.IV r. b. C. W. S. zremisował z Pol. Kl. Sport. 6:6, a Gwiazda-Warsz. zwyciężyła Union-Łódź 8:6. Dn. 24.IV r. b. Skra-Warsz. pokonała Goplanę z Inowrocławia 8:6. Zawodnicy Polonji, Skody i Jordanu pokonali łódzki Union 10:2. Mecz między Y. M. C. A. i Legją dał wynik remisowy 8:8.

W **Lublinie** dn. 24.IV r. b. bawiła stołeczna Warszawianka, która pokonała Strzelca 11:3.

W **Wilnie** dn. I.V odbył się mecz bokserski Wilno — Łódź. Zwyc. Łódź 10:4.



Korty tenisowe Legji podczas turnieju Racing-Club de France — Legja.

Tenis.

Dnia 5, 6 i 7-go b. m. odbył się na kortach Legji turniej tenisowy Racing-Club de France — Legja. Przebieg turnieju był nast.

W pierwszym dniu du Plaix — Tłoczyński 6:2, 3:6, 1:6, 5:7, Brugnon — M. Stolarow 6:3, 5:7, 6:0, 6:0, Adamoff i Gentien — Jędrzejowska i J. Stolarow 6:4, 6:4.

Drugiego dnia przebieg turnieju był nast. Brugnon, Gentien — J. Stolarow, Tłoczyński 6:2, 6:1, 6:3, Adamoff — Jędrzejowska 6:1, 6:4, Hebda — Gentien 6:1, 6:2.

Ostateczny wynik turnieju przyniósł zwycięstwo Racing-Club nad Legją w stos. 6:1.

Piłka nożna.

Mecze ligowe w dn. 24/IV r. b. miały przebieg następujący:

Legja — 22 p. p. 1:0.

Garbarnia — Ruch 0:0.

Czarni — Cracovia 1:0.

Ł. K. S. — Wisła 2:0.

W Wilnie dn. 23/IV ligowa Warszawianka pokonała 1 p.p. leg. 5:3, a dn. 24/IV Warszawianka pokonała Makabi 6:2.

Mecze ligowe w dn. I/V r. b. miały przebieg następujący:

Warszawianka — Polonja 2:1.

Legja — Warta 5:1.

22 p. p. — Ł. K. S. 2:1.

Garbarnia dn. 31/IV i 1/V rozegrała dwa mecze na niem. Śląsku. Pierwszego dnia w spotkaniu z drużyną Vorwärts, Garbarnia przegrała 2:3, drugiego dnia Garbarnia zrehabilitowała się bijąc w Bytomiu drużynę „O9 Beuthen” w stos. 5:1.

W Krakowie z okazji 25-ciolecia Cracovii rozegrano mecz między Vienną wiedeńską a Cracovią zakończony zwycięstwem gości 5:0.

Mecze ligowe w dn. 3/V miały przebieg następujący:

Polonja — Ruch 2:1.

Pogoń — Ł. K. S. 1:0.

W Krakowie wiedeńska Vienna powtórzyła swój sukces z dn. 1 b. m. bijąc Garbarnię 4:0.

Mecz towarzyski między Wisłą a Cracovią zakończył się zwycięstwem Wisły 3:0.

Mecze ligowe w dn. 8 b. m. miały przebieg nast.

Polonja — Ł. K. S. 2:2.

Warszawianka — Warta 0:0.

Cracovia — Garbarnia 5:0.

Pogoń — Wisła 1:0.

Warszawska Legja bawiła dn. 7 b. m. w Morawskiej Ostrawie (Czechosłowacji), gdzie rozegrała mecz osiągając piękny wynik 4:2.

Tabela Ligowa po zawodach w dn. 8 b. m. przedstawia się następująco:

	Gier.	Pkt.	St. br.
1) Legja	5	10	13:2
2) Ł. K. S.	6	7	10:6
3) Czarni	5	7	6:6
4) Pogoń	4	6	6:2
5) Cracovia	5	5	10:6
6) Polonja	5	5	7:9
7) Ruch	6	4	8:8
8) 22 p. p.	5	4	7:11
9) Garbarnia	4	4	5:8
10) Warta	5	3	7:12
11) Warszawianka	5	3	5:10
12) Wisła	3	0	0:4

Różne.

Walasiewiczówna, znana w Ameryce jako Stella Walsch, w tych dniach ukończyła 21 lat i przyjęła obywatelstwo amerykańskie, wobec czego na Olimpiadzie w r. b. występować będzie jako Amerykanka.

Czeski lekkoatleta Douda w pchnięciu kulą osiągnął 16,045 m. Wynik ten jest lepszy od rekordu światowego, należącego do Niemca Hirschfelda.

Węgierka Magda Lankey ustanowiła nowy rekord w pływaniu na 200 m. st. dow., osiągając wynik 2:42. Dotychczasowy rekord należał do Holenderki Braun.

Taris (Francja) pobił rekord Arne Borga na dyst. 500 m. o 7,2 sek., uzyskując czas 6:01,2.

W Budapeszcie bawiący na przedolimpijskim treningu czołowi szermierze Legji rozegrali mecz z B. A.C., odnosząc piękne zwycięstwo w stosunku 16:9. Papée, Nycz i Friedrich odnieśli po 4 zwycięstwa, Suski 3, Segda 1.

Wojskowy Klub Sportowy „Legja” otworzył w dniu 5 b. m. oficjalnie sezon sportowy. Uroczystość zaszczyciły swoją obecnością najwyższe władze sportowe, delegaci M. S. Z. i Pol. Komitetu Olimp. Defilada zawodników przed trybunami wypadła imponująco.

Narodowy Bieg Naprzelaj.

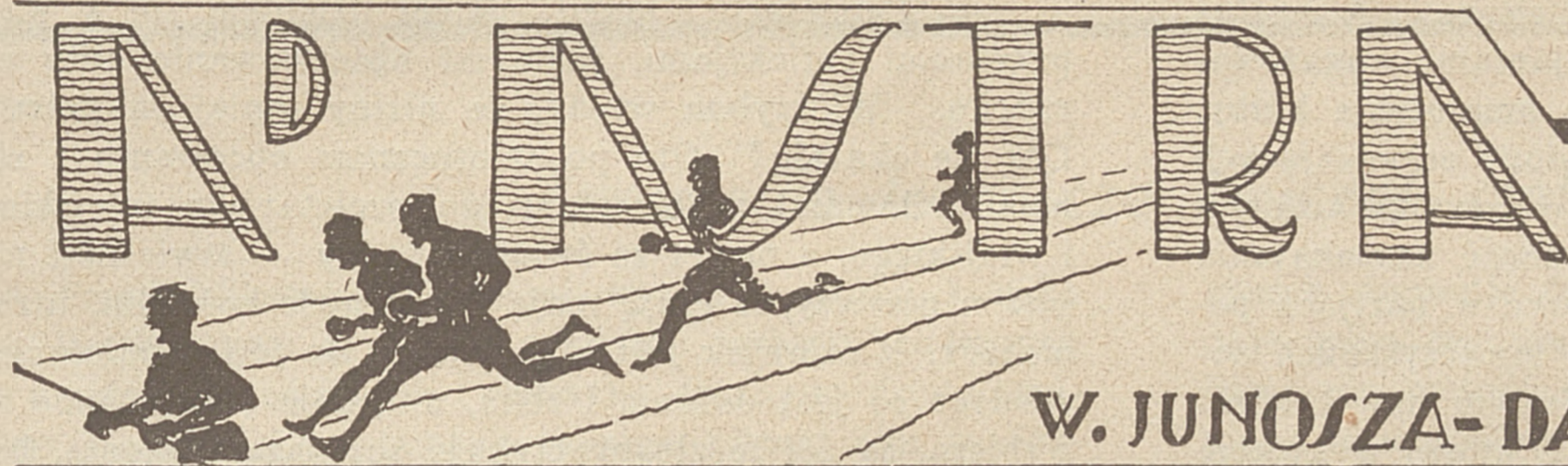
Tegoroczny Narodowy Bieg Naprzelaj, rozegrany na terenie lotniska, był niezwykle udaną imprezą. Zgromadził na starcie rekordową liczbę 575 biegaczy! Stawili się najlepsi nasi zawodnicy klubowi, oraz niestowarzyszeni, członkowie różnych organizacji, oraz wojsko, policja i t. d. Bieg spełnił zatem swoje zadanie propagandowe i był prawdziwą i imponującą manifestacją sportu lekkoatletycznego.

Od startu do mety prowadził bezkonkurencyjny Kuczyk ((Orzeł), którzy wpadli na metę w jednakowym czasie o paręset metrów. Wygrał w dobrym czasie — 22:57.

Drugie miejsce zajął Strzałkowski (43 p. p. Biały-stok) — 23:56.4. Trzecim był Milcz (Rezerwa) i Adamczyk (Orzeł), którzy wpadli na metę w jednakowym czasie 24:11. Dalsze miejsca zajęli: 5) Płotkowiak (Stow. Młodz. Polsk. Poznań), 6) Koniarek (Sarmata), 7) J. Kurpesa (Strzelec — Łódź), 8) Ociepko (AZS), 9) Żak (Pol.), 10) Sarnacki (Warsz.), 11) Mościbrodzki (77 p. p. — Lida), 12) Grajda (Strzelec — Warszawa), 13) J. Janiszewski — pierwszy z pośród niestowarzyszonych, 14) Półtorak (Jagiellonja — Białystok), 15) Dłuborski (Sokół — Warszawa), 16) Tryton (Orzeł), 17) Biczysk L. (Błonie wieś) — pierwszy zawodnik — reprezentant wsi, 18) Kuliński St. (Sokół — Warszawa), 19) Moszczyński (Strzelec — Łódź), 20) Ruslewski (Orzeł).

Kusociński zajął w Narodowym Biegu Naprzelaj poraz trzeci z rzędu pierwsze miejsce, wobec czego zdobył na własność puchar St a d j o n u.

Nagrodę ZZ na największą liczbę startujących zdobył poraz czwarty Zw. Strzelecki, wobec czego nagroda przechodzi na stałe na własność Zw. Strzeleckiego, nagrodę Zw. Strzeleckiego za największą liczbę zawodników w 1-szej dwudziestce zdobył KS Orzeł, a nagrodę dla klubu robotniczego — Sarmata. Pozatem otrzymali nagrody pierwszy niestowarzyszony, pierwszy wojskowy, pierwszy strzelec, pierwszy członek p.w., pierwszy z gminy wiejskiej oraz 170 pierwszych zawodników. Organizacja biegu wypadła zupełnie dobrze, choć poraz pierwszy komisja miała tak wielkie zadanie przed sobą. Widzów zebrało się 1500.



P O W I E Ś Ć.

(Ciąg dalszy).

Stali wszyscy trzej milczący, zadumani, topiąc wzrok w niezmierną głębi gwiazdzistego nieba.

Pierwszy ocknął się Brandt.

— W przestrzeni międzyplanetarnej panuje temperatura minus 273 stopni.. Serce ludzkie w niej wyżyć nie może.

Ostrowiecki popatrzył niedowierzająco, wzruszył ramionami.

Zeszli na dół.

— A teraz wy opowiedzcie o swych doświadczeniach i przeżyciach!

— Będę zupełnie szczery, oświadczył Brandt. Zawiodłem się w wielu swych oczekiwaniach, dużo słońc dla mnie zgasło, i horyzont mój zasłany cieniem. Nieraz ogarniało mnie zwątpienie, rozpościerała nademną skrzydła rozpacz...

Jak wiecie, wstąpiłem na wydział prawny. Nie z myślą o adwokackiej karierze — wyraz kariery budzi we mnie obrzydzenie — a dlatego, że uważałem studja jurystyczne za najlepsze przygotowanie do szerokiej i wydajnej działalności społecznej i politycznej.

Z początku byłem zachwycony. Prawo rzymskie olśniło mnie swą nieprzewartą logiką, doskonałą jasnością swych wiązań architektonicznych. Lecz potem zaczął się budzić niesmak. Gdym zabrnął w bagno kruczków proceduralnych, gdzie racja absolutna ustępuje racji formalnej, i gdym spostrzegł, że sofistyczna próżność paragrafów uczyniła z Kodeksu narzędzie zręcznych kuglarzy tak samo, jak Prawo Boskie stało się w ręku chytrych żonglerów służą Nieprawości Ludzkiej.

Te same przykre odkrycia poczyniłem, obserwując bardziej uważnie życie polityczne i biorąc bliższy udział w pracach partji. Spotkałem tam mnóstwo ludzi stale obdarzonych określeniami „czcigodny”, „zasłużony” lub „ofiarny”, którzy właściwie na swem rzekomem poświęceniu robili interes, świadomie przykrywając swe dorobkiewiczowskie aspiracje gromkimi frazesami. Widziałem przywódców, pragnących rzucić tłum na barykady potu, by im teki ministerjalne i związane z nimi djety i pobory wywalczył; widziałem „działaczy”, biegających z obozu do obozu i zmieniających przekonania równoległe do zmiany posady. Widziałem, słowem, całą obłudność tej „elity”, który żeruje na masie pod pretekstem jej uświadamiania, oświecania, wspomaganiania! Również w życiu akademickim, wśród młodzieży wybranej, która właśnie być powinna wzorem, dostrzegłem objawy daleko idącego zepsucia, aż do nadużyć finansowych w łonie organizacyj samopomocy popełnionych, włącznie...

W ten sposób ogólna perspektywa przedstawiła mi się czarno. Tam ministrowie wzbogacają się na procentach od dostaw państwowych, tu posłowie do parlamentu otrzymują, wraz z czekami, dyrektywy od bankierów i spekulantów giełdowych, tam trybuni ludu kombinują

dla siebie intratne synekurki, tu młodzież uniwersytecka praktykuje w szwindlach!.. Przeszawałem już wierzyć, by mogła istnieć jakaś uczciwość! Mój biedny ojciec, który przeszedł Sybir, bił się pod rozkazami Komendanta, ze swej skromnej pensyjki na wszystkie strony składał ofiary — wydawać mi się zaczynał czasami naiwnym ślepcem. Lecz był przecież i dowodem jaskrawym, że nie wszystko jest kłamstwem i blagą, że istnieje i bezinteresowna służba ideałom społeczeństwa, szczerze „umiłowanie bliźniego”...

Zacząłem się jeszcze rozglądać dookoła. I przyszedłem do przekonania, Gust, że właśnie ta wasza wysoka kultura, że właśnie wybujała cywilizacja jest przyczyną zła, tłumiąc zdrowe instynkty i zniekształcając naturalne popędy. Poszukując absolutnej prawdy, doszłicie do teorii względności... Nauczyliscie się w nic nie wierzyć, a o niczem nie umiecie przekonać. Możecie tylko czemś wszystko wytłumaczyć: jedno kunsztowne djalektyczne salto-mortale i czarne staje się białem! Jeśli jeszcze wierzę — a wierzę — w postęp społeczny i ostateczny triumf dobra, to tylko w przekonaniu, iż wytrzyśnie on z niewyczerpanych sił żywotnych ludu, z dusz pierwotnych, czyj przyrodzony idealizm nie został przytłumiony i spaczony przemądrzałymi rozumowaniami, usprawiedliwianiami chytrze wybór linii najmniejszego oporu. Pójdę do najniższych warstw, tam się uczyć szczerzej miłości Człowieka...

— Bądź pewien, les extrêmes se touchent... Tam na dole taka sama rozpusta, jak w salonach! Nie czyń sobie iluzji...

Ostrowiecki uśmiechnął się ironicznie. Dodał po chwili:

— A ty, Jasiu, jakieś stracił złudzenia?

Woźniak spojrział nań smutnie.

— Tak, i ja nie znalazłem tego, czegom szukał. Jak wiecie, poza studjami handlowymi — traktowanymi poważnie, lecz tylko jako konieczność życiowa, zajmowałem się przede wszystkim — sportem. Do niego należało moje serce. Widziałem w nim remedium uniwersalne, zdolne do wyleczenia wszystkich chorób, trawiących ciało społeczne. Sądziłem, iż z boisk i stadjonów rozejdzie się na wsze strony promienny blask przykładu, iż fair-play rozejdzie się szerokimi kręgami we wszystkie sfery tarć ludzkich, stanie się regułą każdej walki. Wierzyłem, iż rekordy biegów i skoków pobudzą do rekordów pracy i myśli, że mistrzostwa sportowe, zdobyte ofiarnością, podporządkowaniem się całkowitem interesom zespołu — zaostrzą apetyt na mistrzostwa życiowe, za cenę oddania się ogólnej sprawie osiągnięte...

Spotkał mnie zawód. Stwierdziłem, że próżny głód sławy jest głównym motorem atletycznych wyczynów, i że biznes omotał swą brudną pajęczyną złote strzały sportowego słońca. Widziałem „asów”, którzy startowali tylko wtedy, kiedy byli pewni, iż porażka im grozić nie może, którzy więc byli zwykłymi tchórzami. Widziałem innych, którzy przegrywali naumyślnie dlatego, że druga nagroda

wydawała się im materialnie wartościowszą. A wieluż jest w istocie tylko płatnymi komedjantami, angażowanymi drogą licytacji przez tak zwane amatorskie kluby. Ach, te kluby!.. Ogniska świeżych prądów, odradzających i odżywczych, w rzeczywistości tereny żerowania koteryjnych działaczy, znajdujących tam możność zaspakajania swych menerskich ambicyjek. To samo co w partjach politycznych, to samo co w tak zwanych towarzystwach dobroczynnych, to samo co wszędzie!.. Jestem nawet bliski poglądu, że tak zwana kultura fizyczna, której wykwitem jest sport zawodniczy, staje się w formie obecnej niebezpieczeństwem dla kultury jako takiej. Że powoduje zanik zainteresowań intelektualnych, że coraz bardziej nakłania do uznawania priorytetu siły, że hodując rekordzistów, specjalistów od skoku o tyczce czy od skoków z trampoliny — nietylko nie powiększa, lecz zmniejsza kadry pożytecznych obywateli. To niezależnie od faktu, iż metody, stosowane przez organizacje sportowe pod wpływem nieodpowiedzialnych „kibiców”, wpływają niesłychanie ujemnie na zdrowie fizyczne i moralne młodzieży, rzucającej w wir zajadłej walki o „punkty” i „mistrzostwa”, gdzie nadweręża się organizmy i nadweręża się pojęcia etyczne, spaczane fanatycznym pożądaniem zwycięstwa za wszelką cenę.

Odwróciłem się nieraz z obrzydzeniem od boiska, gdzie praktyka zadawała kłam oczywisty szumnym zapowiedziom teorii. Walory jednak samej zasady, samej idei nie wyblakły w moich oczach. Sam, choć wyśmiewano mnie zato boleśnie — czystości jej przestrzegałem święcie. I czuję, że staje się lepszy pod jej wpływem. To jest dla mnie najpewniejszym dowodem słuszności mojej tezy. Przyznaję jednak, że dawniej dałem się ponieść przesadnemu entuzjazmowi. Utrzymywałem, że sport jest czynnikiem moralnego postępu. Cofam: sport może i powinien się takim stać w przyszłości, ale o to trzeba będzie jeszcze długo i uporczywie walczyć.

— Boję się, że ta walka będzie beznadziejna. Tak samo jak nie sądzę, by odszukał Edenu Michaś, tak samo wątpie bardzo, byś ty, Janku, dotarł do wrót Eldorado. Marzyciele niepoprawni! Wy, praktycy, w tępe umysły waszych bliźnich chcecie siłą wtłoczyć jakieś tam indywidualistyczne i socjalne ideały? Zapominacie, że w czasach typowych przedstawicieli gatunku zwierząt, przez zoologów nazywanych homo sapiens et explorans — jest miejsce tylko na myśl o żarciu, śnie, spółkowaniu i kłamstwie? Przekonacie się...

— Ta hipoteza jest zbyt ponura, by mogła nie być jeno jadowitym sarkazmem...

— Zobaczcie. Powiecie to sami za rok.

*

*

*

W rok później widownią spotkania przyjaciół, którzy znów prawie, że nie utrzymywali między sobą kontaktu, stał się skromniutki gabinet aplikanta sądowego Brandta. Gospodarz dołożył wszelkich starań, by gości przyjąć jak najlepiej. Pokoik, zazwyczaj zawalony papierami i nieuprzątnięty, został poddany gruntownemu odczyszczeniu. Brandt poustawiał plecione krzeselka na właściwe miejsce, kupił i własnoręcznie zawiesił firanki, oraz zapowiedział wszystkim bezrobotnym i wykolejeńcom, którzy go zazwyczaj odwiedzali, by się przez dwa dni wstrzymali od wizyt. Pozatem posłał do pobliskiej kawiarni po ciastka, a sam sporządził na naftowej maszynie czarną kawę. Wreszcie osobiście i bardzo obficie napalił w piecu.

Utworzył się wyjątkowo miły nastrój nieprzymuszonej, szczerzej prostoty. Toteż rozmowa odrazu potoczyła się żywo. Pierwszy zaczął się zwierzać gospodarz.

— Pamiętacie, przed rokiem dzieliłem się z wami przykremlimi refleksjami, jakie mi obserwowanie elity narzuciło. Wierzyłem wtedy, że niziny mniej są zatrute. Cóż się okazało? Oto po całorocznym obcowaniu z różnymi odłamami najbiedniejszego proletariatu miejskiego i wiejskiego, a nawet ze światem nędzy — stwierdzić musiałem niestety, iż rację mają filozofowie kościelni, utrzymujący, iż człowiek jest złej natury. Bo jeśli „śmietanka” wiedząc co jest dobrem i złem, umyślnie i świadomie zło wybiera, to dół to zło praktykuje bez zastanowienia, bezwiednie, idąc za głosem wrodzonej skłonności.

Jeśli nie dziwiło mnie, iż głodnego nie rozumie syty, i jeśli pojąć jeszcze mogłem, gdy zorganizowany proletariusz dążył do tego, by się stać w swoją kolej zorganizowanym pasożytem, to zostałem silnie zaskoczony, kiedy przekonałem się, iż nigdy homo homini nie jest w tym stopniu lupus, w jakim głodny jest bezwzględny i okrutny dla głodnego.

Wertowałem, wiecie, przeróżne teorje, dążące do naprawy społecznej i zagadnienie najlepszego, najsprawiedliwszego ustroju wydawało mi się zawsze najważniejszym i najpilniejszym, jakie tylko być może. Kapitalizm, socjalizm, komunizm, solidaryzm, faszyzm, dyktatura, etatyzm, regjonalizm, decentralizacja, samorząd, kooperacja, syndykalizm, wszystkie systemy, wszystkie środki, półśrodki i paljatywy starałem się oszacować, szukając wyjścia z labiryntu splecionych trudności. Dziś uważam, że badania te były bezprzedmiotowe. Dla tej prostej przyczyny, że żaden architekt pięknego gmachu z bezwartościowej cegły nie wybuduje! Każdy ustrój będzie znośny, kiedy człowiek przestanie być zły. Ale jak naprawić człowieka? Dziesięć tysięcy lat charakteru jego na jotę nie zmieniło. Bo garbatego, jak mówią, nawet grób nie wyprostuje... Znajdujemy się w błędnym kole. Nie jestem już daleki myśli, iż miast szukać daremnie kwadratury koła, lepiej, według recepty Augusta, zająć się astronomją...

— Drogi Michasiu, zabrał głos Ostrowiecki, przyszedłeś, z innej strony, do tego punktu, od którego ja swą wędrówkę rozpoczynałem. I stało się tak dziwnie, że... zamieniliśmy się miejscami! Ty chcesz uciec w regjony dalekie między gwiazdy, ja puściłem kantem niebo, by ukochać ziemię... Ach, była ona dla mnie tak długo terra incognita...

Jak często bywa, przyczyną wielkich zmian psychicznych był arcydrobny fakt. Mikroskopijne zdarzonko otworzyło przedemną naroścież horyzonty tak szerokie, że cały system kosmiczny wydał się obok nich nieskończenie mało znaczącym...

Było tak: któregoś poranku udałem się, wyjątkowo wcześniej, do swego maleńkiego obserwatorium, by oglądać Wenere, znajdującą się właśnie w najlepszych warunkach widzialności. Zastałem tam młodzieńką piętnastoletnią dziewczynę ze wsi, obciążoną pieczęcią o czystości mego sanktuarjum. Co rano wycierała ona z kurzu moje instrumenty. Właściwie tylko tyle o niej wiedziałem, że istnieje i że poruczono jej te obowiązki chcąc dopomóc bardzo biednym, a podobno wyjątkowo porządnym jej rodzicom. Mało mnie to obchodziło, szczególnie z chwilą, kiedy rządca zapewnił, że nie potrzebuję się obawiać, by moim lunetom stać się mogło co złego, skutkiem nieostrości lub zbytnej ciekawości służącej. Widziałem ją raz czy dwa, lecz tak mało zwracałem uwagi, że do prawdy nie poznałbym jej gdzieindziej...

(D. c. n.)

Znaczenie lecznicze ćwiczeń cielesnych

Przed kilkoma miesiącami wyszła z druku książka Dr. Reicherówny p. t. „O działaniu ćwiczeń cielesnych na ustrój ludzi zdrowych i chorvch”. Cenne to dzieło omówimy obszerniej na łamach naszego pisma, nim to jednak zostanie uskutecznione, podajemy dziś streszczenie jednego z rozdziałów tej książki, traktującej o znaczeniu leczniczym ćwiczeń cielesnych.

„W praktyce lekarskiej życia codziennego, ćwiczenia cielesne nie zajmują, przynajmniej dotychczas, należnego im, jako czynnikowi terapeutycznemu, miejsca. Dzieje się to może i dlatego, że w umysłach nietylko laików, ale i lekarzy, ugruntowało się pojęcie, poniekąd fałszywe, że doniosłość ćwiczeń cielesnych opiera się jedynie na ich działaniu kształtująco-rozwojowym i że wobec tego, nie należą one do czynnego terapeutycznego arsenału środków lekarskich. Pojęcie to jednak nie jest słuszne, ustępuje ono powoli, budzącemu się w ostatnich czasach zrozumieniu, iż ćwiczenia cielesne są jedną z najważniejszych metod fizykalno - leczniczych”.

Słuszny pogląd Dr. Reicherówny znajduje odzwierciedlenie w całej pracy, a szczególnie w omawianym rozdziale. Z konieczności jestem zmuszona poruszyć tu tylko pewną jej część, tę mianowicie, która dotyczy pewnego typu osobników sprawiających dużo trudności wychowawcom fizycznym. Są to astenicy, w stosunku do których wpływ ćwiczeń cielesnych ma niezwykle dodatnie znaczenie, znaczenie środka leczniczego o jakim wyżej mowa.

Dotychczas, w praktyce, stosowano daleko idące oszczędzanie osobników o typie astenicznym, wychodząc z założenia, iż się łatwo męczą, a więc nie należy ich narażać na dużą stratę energii fizycznej. Obecnie, doświadczenie, wskazuje jasno, że pogląd ten jest niesłuszny. Naodwrot, astenicy ćwiczyć powinni, ale te ćwiczenia winne być umiejętnie stosowane i dawkowane.

Jeżeli chodzi o młodzież asteniczną, to bardzo dobre wyniki dały doświadczenia Kohlrauscha, znakomitego lekarza sportowego w Niemczech. Twierdzi on, że bodziec ruchu fizycznego nie może być stosowany, ani zbyt słaby, ani zbyt silny, ponieważ ten ostatni może wywołać osłabienie, a zbyt słaby nie jest bodźcem rozwojowym. Astenicy znoszą źle ćwiczenia wymagające dużej wytrzymałości, przeto Kohlrausch stosuje względnie intensywne ćwiczenia szybkościowe, trwające nie dłużej ponad 15 - 20 min. Po nich następuje 40 min. odpoczynek. Stosuje on również ćwiczenia oddechowe, rozmieszczone pomiędzy intensywniejszemi ćwiczeniami. Te ostatnie mają charakter ćwiczeń sportowych, nie zaś gimnastycznych, są to biegi, gra w piłkę i t. d. Ma on podwójny cel w stosowaniu rodzaju ćwiczeń: pobudzenie organizmu, zapomocą pracy szybkiej, żywej, podniecającej, oraz dodatni wpływ na rozwój klatki piersiowej, która najczęściej u asteników jest niedostatecznie rozwinięta — ma długi, wąski kształt.

Dla rozwijania wytrzymałości Kohlrausch stosuje i poleca ćwiczenia metodą Klappa. Są to ćwiczenia kończyn i tułowia, wykonywane w podstawie na czworakach. Z powodu poziomego położenia ciała, odciążona jest praca serca, ponieważ krew porusza się nie pionowo, lecz poziomo, a to ułatwia krążenie żyłne. Dzięki tej specjalnej postawie astenicy, którzy nie znoszą zwykłej gimnastyki, mogą ćwiczyć powyższą metodą nawet godzinę dziennie. Kohl-

rausch stopniuje ćwiczenia w ten sposób, iż na początku daje tylko ćwiczenia szybkościowe, następnie wprowadza ćwiczenia metodą Klappa, zaczynając od 30 min. dziennie, a te uzupełnia niedzielami wycieczkami na dystansie od 10 - 20 klm.

U asteników dorosłych sytuacja jest analogiczna. Konstytucji ich zmienić nie można, a nawet ich rozwoju fizycznego, jak to ma miejsce u ludzi normalnie zbudowanych, wzamian wybitnie wzrasta ich wytrzymałość, siła, odporność na zmęczenie. Z własnej obserwacji wiem, że kobiety asteniczki, które rozpoczynają uprawianie ćwiczeń cielesnych w wieku dojrzałym i na początku wykazują anormalne znużenie — są one zmęczone po dwóch okrążeniach sali zwykłym krokiem — po kilku miesiącach uprawiają ćwiczenia na równi z innymi bez odczuwania specjalnych sensacji tego rodzaju.

Astenicy wykazują dużą skłonność do gruźlicy, dolegliwości serca, wielkiej pobudliwości układu naczynioruchowego, opadnięcia trzewi i nerek. Bardzo korzystne jest dla nich lokalne działanie ćwiczenia, a specjalnie mięśni brzusznych, celem zwalczenia często występującego zaparcia. Ze względu na szybkie i łatwo występujące zmęczenie, a nawet niechęć do ruchu należy ćwiczenia stosować bardzo umiejętnie, biorąc pod uwagę nie tylko indywidualne właściwości fizyczne, ale i psychiczne. Kohlrausch zaleca rozpoczynanie od ćwiczeń oddechowych i ostrożne przejście do ćwiczeń sportowych. Astenicy źle znoszą szybkie zmiany postawy i gwałtowne ruchy, przeto należy unikać skoków, szybkich obrotów i t. p., a stosować ćwiczenia w tempie umiarkowanym, łagodnym o średnim napięciu. Ze sportów najbardziej jest wskazane dla nich turystyka, wioślarstwo spacerowe, narciarstwo, łyżwiarstwo. O pływaniu Kohlrausch nie wspomina, może czyni to ze względu na intensywną pracę organów wewnętrznych, a szczególnie serca, które u asteników łatwo ulega rozszerzeniu, przy nadmiernym wysiłku.

Umiejętne stosowanie ćwiczeń cielesnych dla asteników jest sprawą nader palącą dla szkoły. Młodzież ćwiczy podzielona, podług klas, często bardzo licznych. I tu wytwarza się trudna sytuacja z dwóch zasadniczych względów. Przedewszystkiem nie wydziela się młodzieży astenicznej, a indywidualizowanie ćwiczeń w dużej gromadce jest wprost niemożliwym, to też nadmiernie słabe typy, przeważnie przerywają gimnastykę. Powtóre wychowawcy fizyczni po części nie zdają sobie sprawy, jak kształtować podstawę lekcyjną, aby była odpowiednią dla typów odbiegających od normy. A wszak, w tych przytoczonych tu wypadkach widzimy, że nie tylko należy stosować mniejsze napięcie ćwiczeń, ale i uwzględniać odpowiedni ich dobór.

Jak zmienić ten stan rzeczy, jakie nasuwają się wnioski? Młodzież o typie astenicznym wyodrębnić w oddzielne grupy, do której należałoby ew. różne bliskie sobie klasy, a następnie opracować odpowiednie wytyczne dla kierowników tych ćwiczeń, prowadzonych pod opieką lekarza. W tem względzie duże usługi oddaje dzieło dr. Reicherówny, ponieważ omawia wpływ ćwiczeń cielesnych nie tylko na ludzi zdrowych, ale również posiadających specjalne dolegliwości, będące wynikiem ich konstytucji, chorób organicznych i t. d.

Walne zebranie Auton. Sekcji W. F. i Hig. Szk. T. N. S. W.

Przy wyjątkowo licznych udziale Delegatów odbyło się VI doroczne Walne Zebranie dnia 1-go kwietnia 1932 r. w Warszawie (lokal T. N. S. W.).

Na porządku dziennym: 1) referat prof. dr. E. Piaseckiego. 2) Sprawozdanie Prezydium Głównego i Delegatów Okręgów (Sekcji). 3) Wybory Prezydium Sekcji. 4) Wolne wnioski.

Dr. Eug. Piasecki, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, wygłosił referat p. tyt.: „Wychowanie fizyczne na tle całości kształtu wychowania” (zamieszczony w nr. 1 — 4 „Wychowania Fizycznego” z b. r.) i zgłosił w związku z referatem rezolucję, dotycz. kształcenia wychowawców fizycznych w Polsce. Walne Zebranie uznało za stosowne (po wyczerpującej dyskusji) przesłać wszystkie 4 rezolucje przyszłemu Prezydium Sekcji do poczynienia poprawek, jakie okażą się niezbędne w związku ze zmianą ustroju szkolnego w Polsce i przesłania do kompetentnych władz szkolnych.

Z kolei prof. Figna (Kraków), jako zastępca Przewodniczącego zdaje krótkie sprawozdanie z działalności Sekcji Auton.

Prof. Michalek (Kraków) składa sprawozdanie z działalności jednego z najżywoźniejszych Okręgów, t. j. Okręgu Krakowskiego (zamieszczone w nr. 1 — 4 „Wychowania Fizycznego” z b. r.).

Delegat Okręgu Poznańskiego (prof. dr. E. Piasecki) w sprawozdaniu swoim zaznacza, że Okręg ten urządzał stale Kwartalne Zebrania Plenarne przy licznych udziale członków. Na program kwartalnych zebrań składały się referaty, lekcje metodyczne prowadzone w Studium Wychow. Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego lub szkołach średnich poznańskich, pokazy i popisy (np. tańców narodowych, ćwic. rytmicznych, i t. p.). Wspomina i o tem, że Redakcję wychodzącego przez 12 lat w Poznaniu czasopisma „Wychowania Fizycznego” przeniesiono z dniem 1.4 1932 r. do Warszawy (C. I. W. F.). Zachęca obecnych do popierania w dalszym ciągu tak zasłużonego w Polsce dla sprawy wychowania fizycznego wydawnictwa.

Na wniosek przewodniczącego Walne Zebranie Sekcji składa niestrudzonym redaktorom „Wychowania Fizycznego” w osobie pp. prof. Piaseckiego i Wiz. Sikorskiego podziękowanie za wytrwanie i za dotychczasową owocną pracę redaktorską.

Delegat Okręgu Lwowskiego (prof. Dręgiewicz) w sprawozdaniu między innymi zaznacza, że Okręg Lwowski niegdyś bardzo ruchliwy, napotyka na bardzo wielkie trudności w pracy. Oznajmia, że wyjątkowo na terenie tamtejszego Okręgu tygodniowy wymiar lekcji gimnastyki zmniejszono do dwóch a wszelkie starania Prezydium Sekcji w tej sprawie u władz szkolnych nie odnoszą pożądanego rezultatu.

Delegat Sekcji Warszawskiej (prof. F. Francikowski) przedstawia i uzasadnia wyjątkowo trudne warunki pracy na terenie stolicy. Nadmienia, że Sekcja, mimo wszystko, przyczyniła się do zorganizowania uczniowskiej Kolonji Letniej Warsz. Koła T. N. S. W. nad morzem (Kolonję organizował i prowadził kol. J. Flisak), urządziła 4 odczyty, względnie zebrania dyskusyjne przy udziale władz szkolnych (Min. W. R. i O. P., Kuratorjum O. S., P. U. W. F.), prasy sportowej i członków (m. i. odczyt prof. dr. E. Piaseckiego p. tyt.: „Sport Wychowawczy” zgromadził ponad 100 słuchaczy).

Prof. Kulesza (Płock) zaznacza w sprawozdaniu, że Sekcja Płock ograniczyła na razie swoją działalność do

miasta Płocka i prosi Prezydium Głównę Sekcji Auton. o pamięć i ściślejszy kontakt organizacyjny.

Po odczytaniu przesłanego na piśmie sprawozdania Sekcji Okręg. Katowice (Delegat nie był obecny) na wniosek Delegata z Krakowa, prof. Michałka Walne Zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi Sekcji Auton. T. N. S. W.

Po przerwie dokonano wyboru nowego Prezydium Sekcji w nast. składzie: Przewodniczący — prof. dr. Eug. Piasecki (Poznań), z prawem kooptacji trzech osób do Prezydium w Poznaniu. Pozatem do Zarządu wybrano: pp. Dręgiewicz (Lwów), Flisak (Warszawa), Kulik (Katowice), Kulesza (Płock), Dr. Rogalski (Kraków) i Sośński (Warszawa).

Przesłane na piśmie uchwały Okr. Sekcji Śląskiej Walne Zebranie uznało za wskazane przekazać Prezydium Głównemu Sekcji Auton. do załatwienia. Dyskutowano również nad zamierzeniami powołania do życia Ogólnopolskiego Związku Nauczycieli Wychowania Fizycznego i sprawą zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Po dyskusji bardzo rzeczowej, w której zabierali głos pp. Prof. Dr. Piasecki, Figna, Dręgiewicz i Francikowski — zebrani orzekli, że nie widzą potrzeby stworzenia specjalnego Związku Wychowawców Fizycznych, ponieważ uważają obecne zrzeszenia wychowawców fizycznych w Polsce za wystarczające. Nie widzą też potrzeby zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Na zakończenie Przewodniczący (prof. Figna) podał zebranym do wiadomości, że Komitet Organizacyjny Zlotu Sokolego w 1932 r. w Pradze nadesłał pod adresem Sekcji Auton. zaproszenie na Zlot.

Przewodniczył na zebraniu prof. Figna (Kraków), sekretarowała prof. Z. Litwinówna (Warszawa). W zebraniu brał również udział przedstawiciel Zarządu Głównego T. N. S. W., prof. M. Tazbir (Warszawa).

J. Flisak.

KRONIKA SZKOLNA.

W całej Polsce rozpoczęła się już wyteżona praca na boiskach szkolnych. Narazie ruszają się gry sportowe i lekka atletyka. W Warszawie ruch boiskowy rozpoczął się bezpośrednio po ferjach wielkanocnych. Szkoły wszystkie odbywają obecnie zaprawę przed czekającymi je w drugiej połowie maja i z początkiem czerwca różnymi imprezami międzyszkolnymi. Z ciekawszych wydarzeń ostatnich tygodni zanotować trzeba oryginalnie pomyslane lekko-atletyczne zawody wewnętrzne, jakie przeprowadziło w Warszawie gimn. Giżyckiego. Oto przeprowadzane są zawody p. n. „o wejście na listę 10-u najlepszych lekko-atletów szkoły”. Zawody obejmują biegi 100 i 1500 m., skoki w dal i w wyż, pchnięcie kulą 7¼ kg. i rzut oszczepem 800 gr. W każdej z powyższych konkurencji brać mogą udział wszyscy którzy przekroczyli pewne minimum (np. w skoku w dal — 480 cm., w biegu 100 m — 13.2 i t. d.). W punktacji ogólnej zalicza się punkty tylko tym uczniom, którzy znaleźli się na listach 10-ciu najlepszych miotaczy, sprinterów, stayerów i t. d. Zawody odbywają się na terenie szkolnym i cieszą się ogromnym zainteresowaniem uczniów. Przyniosły one dotychczas szereg dobrych wyników. Bieg 100 m. — 1) Kosewski Z. — 11.8”, 2) Szempliński 12” — dziesiąty wynik — 13”; skok w dal — 1) Kosewski — 633 cm., 2) Rowiński — 572 cm., 3) Szandlerowski — 547 cm. dziesiąty

wynik — 503 cm. Wyniki te są godne uwagi i z tego względu, że świadczą one o zupełnie dobrym stanie lekkiej atletyki w szkolnictwie i że biadanie na temat upadku lekkiej-atletyki z powodu wyłączenia młodzieży szkolnej z klubów są delikatnie mówiąc — przesadzone.

Najbliższą ciekawszą imprezą lekko-atletyczną międzyszkolną w Warszawie będzie czwórmech drużynowy czterech najlepszych zespołów szkolnych: gimn. miejskiego z Otwocka, gimn. św. Wojciecha, gimn. Giżyckiego i gimn. Przyszłość, który odbędzie się na tych samych zasadach, jak zawody jesienne. Koniec maja przyniesie szkołom warszawskim wielkie międzyszkolne zawody lekko-atletyczne o puchar Kuźni Młodych. Protektorat nad temi zawodami objął p. minister Jędrzejewicz.

Obok lekkiej atletyki ruszyły się w Warszawie gry sportowe. W tym roku nie przewidywane są wprawdzie mistrzostwa w grach ale rolę ich spełnią zapowiedziane na czas od 20 maja do 15 czerwca, zawody przechodnie o puchary K. S. Absolwentów P. I. W. F. (koszykówka i hazena), red. Startu (siatkówka żeńska) oraz Polskiej Spółki Sportowej (siatkówka męska).

Podobnie jak w stolicy — lekka-atletyka i gry sportowe ruszyły się we wszystkich okręgach. Cały szereg kuratorów przeprowadzać będzie dorocznym zwyczajem mistrzostwa szkół.

W pewnych szkołach lansowana jest myśl, aby na jesieni tytułem próby zorganizować pewne zawody między reprezentacyjnymi zespołami poszczególnych Okręgów szkolnych.

Redakcja Stadjonu Szkolnego otwiera niniejszem swoje ramy dla sprawozdań i opisów wszystkich większych imprez międzyszkolnych.

Miernik wychowania fizycznego. Dowiadujemy się, że na skutek uchwały Komisji Miernika Wychowania Fizycznego, powziętej na ostatnim posiedzeniu, do pracy nad zbieraniem materiału, potrzebnego Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego, wciągnięte będą nie jak poprzednio przewidywano wszystkie szkoły średnie w Polsce, lecz tylko niewielka ich ilość (w Okręgu warszawskim — 12). Praca nad zbieraniem materiału rozpoczęła się już we wszystkich wyznaczonych szkołach.

Z Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Doroczne Walne Zgromadzenie Naucz. Klubu Sportowego Absolwentów P.I.W.F. odbyło się w dniu 18 kwietnia b.r.

Obrady — nacechowane szczerą troską o dalsze losy tej pożytecznej placówki — doprowadziły do dużej rewizji kierunku programu pracy klubu. W szczególności klub postanowił wycofać się z Warsz. Okręg. Zw. Gier Sport., ograniczyć swoją pracę na terenie międzyszkolnym, a główną uwagę swoją skierować na pracę wśród własnych członków.

Na czele klubu stanął obecnie p. Czesław Rembowski, a dotychczasowy długoletni prezes p. Zygmunt Orłowicz objął wraz z p. Zenonem Paruszewskim funkcje wiceprezesów. Do Zarządu Klubu weszli ponadto p.p. Anna Wolframowa, Jadwiga Szubertowa, Marja Malinowska, Jadwiga Kostrzewska, Stefan Różycki, Roman Cudny i Józef Ciszewski.

Z Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Udostępnienie boisk.

Dyrektor P. U. W. F. i P. W. wydał obwodowym i powiatowym komendantom w. f. i p. w. polecenie, aby celem uprzywilejowania młodzieży pozaszkolnej korzystania ze stadjonów, boisk i placów do gier sportowych — weszli w porozumienie z właścicielami obiektów sportowych i zabezpieczyli dla tej młodzieży odpowiednią ilość godzin, sprzęt i instruktorów. W razie napotkania na trudności komendanci w. f. i p. w. mają natychmiast o tem meldować Dyrektorowi P. U. W. F. i P. W.

Zarządzenie to powitać należy z uznaniem. Prowadzi ono do stuprocentowego wykorzystania tych i tak zbyt nielicznych boisk, jakie posiadamy. Stoją one — mimo olbrzymiego zapotrzebowania, często pustkami, gdyż właściciele opierają się przy tem, by nie mogli z nich korzystać... obcy, za jakich uważani bywają przedstawiciele innych organizacyj i klubów.

WIOŚLARSKIE WYŚCIGOWE PÓŁWYŚCIGOWE I TURYSTYCZNE,
ŁODZIE ŻAGŁÓWKI, ŚLIZGACZE, MOTORÓWKI, KAJAKI I.T.P. ORAZ
 WSZELKIE PRZYBORY DO TYCHŻE DOSTARCZA
WŁADYSŁAW URBANIAK POZNAŃ DROGA DEBINSKA 10. TELEFON 3354
 KATALOGI WYSYŁA SIĘ NA ŻYCZENIE.



Wiosenne biegi naprzelaj cieszą się obecnie w całej Polsce wielką popularnością.



**HERBATA
Z „KOPERNIKIEM”**
MIESZANKA № № 190, 100 i 23

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATA
A. DŁUGOŁĘCKI, W. WRZEŚNIEWIKI I. A
◆ SKŁAD GŁÓWNY - BRACKA 23 ◆
◆ FILJA - MONIUSZKI 3 ◆

WIOŚLARSKIE ŁODZIE

WYŚCIGOWE TURYSTYCZNE PÓŁWYŚCIGOWE



SKŁADAKI
STOCZNIA ŁODZI

„**NAVICULA**”
WARSZAWA
GROCHOWSKA 119

17-ty KOLARSKI PIERWSZY KROK „STADJONU”

na 20 i 50 klm. odbędzie się dnia 5 czerwca r. b.

Zapisy przyjmuje redakcja „Stadjonu”, ulica Foksal Nr. 15.

Obydwa biegi są dostępne tylko dla nielicencjonowanych.

W biegu na 20 klm. mogą startować tylko zawodnicy, którzy jeszcze w żadnych biegach nie byli nagradzani, t. j. nie zajęli miejsca od 1 do 15-go.

W biegu na 50 klm. mogą startować wszyscy nielicencjonowani, którzy w biegach poprzednich nie zajęli miejsca od 1 do 10-go.

Klub, którego zawodnicy zajmą najwięcej miejsc w pierwszej 25-ce, zdobędzie nagrodę:

Państwowego Urzędu Wychowania Fizycz. i Przystosowania Wojsk.

Nagroda przechodzi na własność klubu po trzykrotnym kolejnym, lub pięciokrotnym niekolejnym zdobyciu.

Zwycięzcy biegu otrzymują od Redakcji „Stadjonu” pamiątkowe żetony i dyplomy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Foksal 15.

Telefon 670-56.

Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—

Półrocznie Zł. 12.—

Kwartalnie Zł. 6.—

Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagran. 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 150.—
1/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/16	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor nacz. Wiktor Junosza.

Sekretariat i Administracja czynne są od godz. 10 — 16.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.